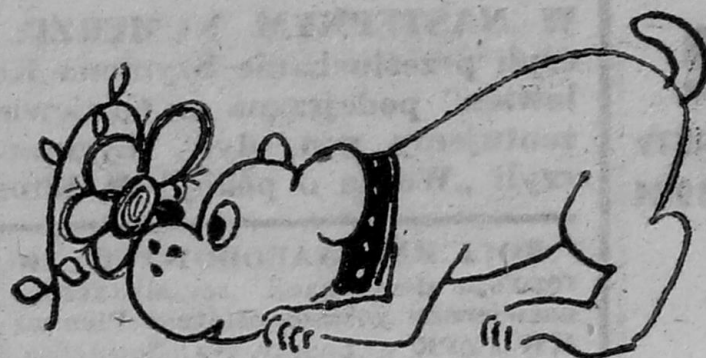


śsiedzka
sielanka



daj Boże
w każdy
piątek



•kontaktiki•

KONTAKTY

ŁOMZYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

18

(186)

KONTAKTY
6 V 1984

cena
10 zł



DANUTA WRONISZEWSKA

Szczury lądowe

na m/s „Łomża”

Co się dzieje z matką chrzestną? — niepokoi się prezydent Wiesław Dębiński. — Bez niej nie ruszamy! — Wykreca jej domowy numer. — Już wyszła? Dziękuję.

Po chwili słychać stukot damskich obcasów. — bez trudu rozpoznajemy sylwetkę dr Schrammowej. Wraca też z Piątnicy zielony robur. Wsiadamy. Dziesięć osób. Komplet. Odjazd.

Za Ciechanowem krótki postój na pierwszego papierosa. Obliczamy, ile godzin i kilometrów dzieli nas jeszcze od Szczecina. Każdy dzieli się swą wiedzą o statku m/s „Łomża”. Oczywiście, najchętniej słuchamy tego, co mówi jego matka chrzestna, Teresa Schrammowa. Wie zresztą na ten temat najwięcej i chętnie wspomina.

— Gdy w listopadzie 1978 roku szłam (na telefoniczne wezwanie) do gabinetu dyrektora, w którym byli już szefowie miasta, głowiłam się nad jednym: coś takiego mogło się wydarzyć w szpitalu lub na moim oddziale, o czym bym nie wiedziała?! Wiadomość, którą mi przekazano, była rzeczywiście absolutnym zaskoczeniem: miałam zostać matką chrzestną statku o nośności 4400 DWT, budowanego w Glasgow. Czułam się, oczywiście, zaszczycona tym wyróżnieniem, ale przede wszystkim ogromnie się cieszyłam. Człowiek ma bowiem rozmaite plany i marzenia, które realizują się mniej lub bardziej konsekwentnie i dają mniej lub więcej satysfakcji, lecz kiedy spełniają się marzenia, o których nie zdążyło się zamarzyć... Szybko jednak przyszła refleksja, że właściwie nic nie wiem o statkach i żegludze. Wprawdzie

CIĄG DAJSZY NA STR. 6

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Nie obiecuj, albo dotrzymaj”, czyli przesłuchanie Szymona Kobylńskiego • „Noc trzech królów” podejrzana w Grajewie • w pocście generalskim prezentujemy gen. dyw. Zygmunta Huszcę • eksplozja emocji czyli „Wojna o pokój” • Elton John z wizytą w „fan-clubie”.

ROLI RAD NARODOWYCH w rozwoju demokracji socjalistycznej poświęcone zostało ostatnie Plenum KW PZPR w Łomży. Najistotniejsze tezy debaty: demokracja nie jest gestem władzy wobec obywatela, lecz obiektywną koniecznością i stale rosnącą potrzebą socjalizmu; autorytet radnego nie zależy od przynależności organizacyjnej, lecz od właściwego reprezentowania interesów wyborców; tylko prawidłowy wybór warunkować będzie — przy rozszerzonych kompetencjach — skuteczność działania przedstawicieli; jedynym sposobem pełnego rozpoznania możliwości i uprawnień radnego oraz oczekiwań jego wyborców jest praca w terenie: od samych radnych, ich roli w kształtowaniu życia środowisk wyborczych zależy może dezaktualizacja znanej powiedzonka „radny bezradny”.

Plenum przyjęło uchwałę w sprawie zadań instancji, organizacji i członków partii w kampanii wyborczej. Ustaliło imienne listy kandydatów do WRN z ramienia PZPR w okręgach wyborczych oraz kandydatów wybieranych z listy wojewódzkiej.

UKONSTYTUOWAŁO SIĘ Wojewódzkie Kolegium Wyborcze w składzie: Edward Wróbel (przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON) — przewodniczący; Mieczysław Czerniawski (sekretarz KW PZPR); Józef Krasuski (wiceprezes WK SD) — wiceprzewodniczący; Janusz Mariak (zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR) — sekretarz; oraz członkowie: Roman Engler (ZSMP), Bronisław Kapala (ZBoWiD), Irena Luchowska (LKP), Janusz Redlin (WZRM), Krystyna Kolakowska (ChSS), Czesław Krawczyk (WP), Sławomir Niemyjski (ZMW), Eugeniusz Sliwowski (ZSL), Antoni Mikucki (SD), Witold Pekała (ZSL), Marek Mazewski (SD), Zofia Tyska (ZNP), Władysław Modzelewski (Związek Zawodowy z ŁZPB „Narew”), Krzysztof Przestrzelski („PAX”).

NAD ZADANIAMI instancji, kół i członków Stronnictwa Demokratycznego w kampanii wyborczej do rad narodowych obradowało Plenum WK SD w Łomży. Zatwierdziło kandydatów Stronnictwa na radnych oraz zwróciło się do wszystkich członków o uczczenie wzorową pracą i czynami społecznymi jubileusz 40-lecia PRL i 45-lecia Stronnictwa Demokratycznego.

KONIECZNOŚĆ zmodyfikowania obowiązującego systemu ubezpieczeń majątkowych, osobowych i zwierząt gospodarskich to główna teza posiedzenia Plenum WK ZSL w Łomży. W związku z tym sformułowano wniosek o potrzebie wprowadzenia — na wzór ubezpieczeń komunikacyjnych — ulg w wysokości składki w przypadkach tzw. bezszkodowości oraz opracowania nowych zasad ubezpieczania zwierząt.

O PROBLEMACH ścigania i zwalczania przestępczości debatowali prokuratorzy rejonowi Łomżyńskiego. Konkluzja: należy surowo represjonować sprawców przestępstw o szczególnym zagrożeniu dla społeczeństwa, takich jak rozboje, włamania, spekulacja.

50 KANDYDATÓW na radnych zatwierdziła do Wojewódzkiej Rady Narodowej Rada Wojewódzka PRON: 20 bezpartyjnych, 20 członków PZPR, 3 Stowarzyszenia „PAX”, 4 Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i 3 Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Znalazło się wśród nich 11 kobiet i 2 przedstawicielki organizacji młodzieżowych.

PRZEDWYBORCZE zebrania konsultacyjne zaangażowane zostały w Łomżyńskim spotkaniach mieszkańców Ciechanowca oraz wsi Szabłak, Dmochy-Wochy, Dmochy-Mrozy i Zaręby-Bindugi. Do piętnastego maja odbędzie się ich około dwu tysięcy pięćset.

Dyskusja przedwyborcza w Dmochach Wochach skupiła się głównie wokół spraw, które wymagają szybkiego wspólnego rozwiązania. Dotyczy to zwłaszcza zaopatrzenia wsi w wodę, co zapewnić może tylko wybudowanie wodociągu. Rolnicy ustalili też listę 16 osób, którzy z ich ramienia kandydować będą do Gminnej Rady Narodowej w Czyżewie.

ZBLIŻAJĄCE SIĘ wybory rozbudzają wiele cennych inicjatyw społecznych. Rada Gminna PRON w Miastkowie zadeklarowała pomoc przy budowie boiska szkolnego, w Kobylinie Borzymach zainicjowała budowę szkoły podstawowej oraz adaptację budynku na przedszkole, w Perlejewie — budowę domu dla nauczycieli, zobowiązując się wykonać w czynnie społecznym fundamencie, członkowie wiejskiego ogniska OKON w Matwicy uczestniczyć będą przy budowie sklepu w swojej wsi.

PUNKTY KONSULTACYJNE przy Radach Gminnych PRON udzielają wszelkich informacji związanych z ordynacją wyborczą, ustawą o radach narodowych i o aktualnym stanie przygotowań przedwyborczych.

„WIOSNA inicjatyw społecznych” owocuje wieloma wartościowymi przedsięwzięciami znacznej ilości kół ZSMP. Członkowie kół w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego w Łomży podjęli się przygotować ośrodek wczasowy do sezonu letniego, pomóc w wystroju przedszkola przyzakładowego i przygotować pomieszczenia dla kółka fotograficznego; w Rudzie zasadzą hektar lasu; w Białaszewie wybieła krawężniki drogowe i uprzątnęły ulice w swojej wsi; w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Grajewie wybudują parking samochodowy przy zakładzie; młodzież z ŁZPB „Narew” pomalują sprzęt do zabaw dla dzieci w przyzakładowym przedszkolu oraz uporządkują teren obok tkalni, a z I klasy Zasadniczej Szkoły Włókienniczej przy ŁZPB „Narew” wymalują ogrodzenie wokół przedszkola oraz pasy bezpieczeństwa w składalni i uporządkują miejsca pamięci narodowej.

TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ poświęconą słynnemu łomżyńskowi, prof. Bogdanowi Winiarskiemu, wmurowano z inicjatywy Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w katedrze w Łomży. Profesor Bogdan Winiarski był wykładowcą prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, przez wiele lat piastował funkcję przewodniczącego międzynarodowego trybunału w Hadze.

OBCHODY 3 Maja i Dnia Zwycięstwa: 4.05 godz. 17.00 — uroczysta akademii z okazji 193 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (sala WDK); godz. 17.30 — występ Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”; 6.05 godz. 11.00 — manifestacja społeczeństwa przy pomniku w Nowogrodzie poświęcona 39 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem; 7.05 godz. 17.00 — turniej szachowy w świetlicy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej; 9—10.05 — Teatr Popularny z Warszawy przedstawi

„Ośiem kobiet” (sala WDK); 12.05 godz. 10.00 — Turniej Piłki Nożnej drużyn ZSMP, LZS, WOSIR i Ligi Robotniczej (stadion WOSIR).

PREŻNE KOŁO ZMW w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie zorganizowało dyskusję uczniów ostatnich klas na temat niedościgniętego startu zawodowego, a więc w dorosłe życie. Spotkanie przyniosło kilka niewesołych prognozyków: na studia wybiera się zaledwie parę osób, abiturientki-dziewczęta w większości nie myślą o powrocie na wieś ani o pracy w wyuczonym zawodzie.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZMW zmienił (jak już informowaliśmy) siedzibę. Nowy adres: ul. Moniuszki 14, tel. 48-99.

DARY wartości 5000 koron czechosłowackich przekazali dzieciom Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Łomży łomżyńscy, pracujący czasowo w kopalni „Dobrawa” w Czechosłowacji.

W ŁOMŻYŃSKIM istnieje 23 pracownice ogródków działkowych, na których znajduje się 3200 działek: 7 ogródków posiada Grajewo, 6 Łomża, 5 Zambrów, po jednym Kolno, Jedwabne, Stawiski, Szczuczyn, Nowogród. Najlepiej w nasiona i sprzęt zaopatrzeni są działkowicze w Łomży.

gościli w Łomży

Borys Sacharow, I sekretarz ambasady ZSRR w Polsce — spotkał się z aktywem Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” i Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej oraz sekretarzem Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR i przewodniczącym ZWTPPR, na zakończenie pobytu złożył wiązankę kwiatów na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Zambrowie; Marian Kunkowski, kierownik Wydziału Organów Przedstawicielskich CK SD — przybył na XII Plenum WK SD w Łomży; Stanisław Jakutis, zastępca redaktora naczelnego dziennika „Czerwony Sztandar”, lektor KC KP z Litwy — spotkał się z aktywem TPPR w Łomży, Zambrowie i Szczuczynie oraz zwiedził m.in. Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu; prof. — Janusz Sztumski z USI. — wygłosił wykład w ramach cyklicznych „Spotkań z nauką” organizowanych przez KW PZPR; Paweł Byra, rzecznik Biura Prasowego Rządu — spotkał się z przedstawicielami administracji wojewódzkiej oraz kierownictwem „Kontaktów”; Karol Szynielor, dziennikarz „Życia Warszawy”, Tomasz Klimiński, przewodniczący ZW ChSS w Białej Podlaskiej, dr Janusz Pystrom, sekretarz Ogólnokrajowego Komitetu Obronców Pokoju, Wiktor Leyk, przewodniczący Komisji Ekonomicznej ChSS, Wiktor Mejszterowicz, wiceprzewodniczący ZG ChSS, sędzia Trybunału Stanu, Elżbieta Miłowska, sekretarz ZW ChSS w Ostrołęce — uczestniczyli w seminarium na temat pokoju, zorganizowanym przez Komisję Pokoju RW PRON i ChSS Oddział w Łomży.

Z DEKLARACJI WYBORCZEJ PRON

Kampania wyborcza odbywa się w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Rośnie zagrożenie pokoju. Forsowany przez imperializm wyścig zbrojeń, instalowanie w Europie Zachodniej nowych broni rakietowo-jądrowych, wzrost napięcia w różnych częściach świata, próby kwestionowania naszej granicy na Odrze i Nysie, aktywizowanie się sił odwetu i rewizjonizmu w RFN, godzących w interesy naszego narodu — to najbardziej niebezpieczne elementy tej sytuacji.

Gwarancją bezpieczeństwa Polski i trwałości jej granic jest sojusz ze Związkiem Radzieckim. Jego umacnianie leży w interesie obu narodów i w interesie bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie.

Polska nadal będzie wkładać na rzecz odprężenia i pokojowego współżycia narodów. Wspólnie z socjalistycznymi sojusznikami oraz wszystkimi siłami politycznymi, stojącymi na gruncie realizmu i pokojowej współpracy, będzie czynić wszystko, co możliwe, dla uchronienia ludzkości przed niebezpieczeństwem wojny nuklearnej.

Utrwalenie pokojowego bytu narodowego, umacnianie międzynarodowej pozycji Polski — to patriotyczna powinność nas wszystkich.

zdanie tygodnia

— Przeczytałem gdzieś: „Czyn to najbardziej nadużywane słowo”. Dlatego wolalbym go nie słyszeć, lecz widzieć.

Andrzej Uścińkowski
z Grajewa

myśl z atestem

„Gdy tysiące ludzi mówi to samo, jest to albo vox Dei, albo wielkie głupstwo.”

Aleksander Świętochowski

wieści gminne

ZBOJNA. Działają już komisja wyłaczająca pod przewodnictwem J. Zawistowskiego, sekretarza Urzędu Gminy. Partie i organizacje przygotowały listy swoich kandydatów na radnych.

• SKR buduje stację paliw, a także wiatę do przeciwnowiatu maszyn, dzięki której dłużej będzie można z nich korzystać.

• Magazyny nawozów sztucznych — puste, mimo dostaw na poziomie ubiegłego roku. WZSR — wbrew czarnowidzom i przepełnionym sianem składom — zamówił nawozów więcej niż w ubiegłym roku i do brze na tym wyjdzie. Inna sprawa że czas wreszcie przeciąć spory między producentami a handlem o to, kto ma przechowywać np. środki ochrony roślin, co może znowu skończyć się fatalnie, bo stonka ziemniaczana przetrzymowała doskonale i czeka na pojawienie się młodych roślin psiankowatych (ziemniaki, pomidory i in.), a bez nich trudno wyobrazić naszą kuchnię.

GRABOWO. 25 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Gminnego Kolegium Wyborczego, na którym przedstawione zostały listy kandydatów na radnych.

• Wiosna ożywiła działalność Gminnego Ośrodka Kultury (choć w tej dziedzinie największa aktywność przypada na czas, kiedy przyroda „spii”) — reaktywował się zespół folklorystyczny „Grabowianie”, zespół instrumentalny. Stały, wysoki poziom ma natomiast repertuar kina, którego kierowniczką, Eufrozyna Kupis, potrafi zdobyć dla Grabowa najnowsze filmy. Tak było choćby ze słynnym „Wejściem smoka”, wyświetlanym tuż po Łomży na które zjeżdżali mieszkający sąsiednich gmin i miast.

• Jesienią rozpoczęła się budowa nowej siedziby Urzędu Gminy. Najdalej za dwa lata pracownicy gminnej administracji opuszczą drewnianą chatkę, którą przejmie zapewne konserwator zabytków jako cenne, lebn przykład właściwej kolejności zaspokajania potrzeb społeczeństwa — najpierw zbudowano placówkę kultury z salą kinowo-estradową, potem ośrodek zdrowia, szkołę, aby wreszcie pomyśleć o urządzeniu.

• Z powodzeniem działa Zaoczne Studium Rolnicze, a jeśli tylko będą chętni, od września uruchomiona zostanie stacjonarna rolnicza szkoła zawodowa.

GONIĄDZ. Koniec kwietnia to szczyt sadzenia ziemniaków i — w tym roku — zebrań przedwyborczych organizowane są więc w dni świąteczne, co wcale nie obniża temperatury ich przebiegu. Najlepiej dowód: już zgłoszone sprawy będą absorbować uwagę naczelnika przez co najmniej dwa lata. Jeśli idzie o ziemniaki, którymi przecież stoi gmina, rolnicy powszechnie zapowiadają powtórzenie zeszłorocznych, rekordowych dostaw.

• Nie płoną już nadbiebrzańskie łąki. Ten groźny i szkodliwy zwyczaj powstrzymało — utrzymane w dość ostrym tonie — przypomnienie przepisów, dostarczone przez Urząd Gminy każdemu rolnikowi. Dobrze byłoby, aby nie obawa przed karą, ale rozsądek i chłopski rozum zapobiegali w przyszłości zgubnemu wypalaniu traw.

• Rolnicy i w tej gminie domagają się utrzymania na stałe sezonowych cen na nawozy sztuczne. Jest to, nawiasem mówiąc, najtańszy sposób magazynowania tych produktów — właśnie u rolników, czyli okazja wygaszenia sporu o handlem. Na dodatek bez szkody dla produkcji.

• Wiejskie samorządy, czyli rady sołeckie, zaczynają bez wielkiego huku funkcjonować. Załatwiają drobnych, choć niekiedy uciążliwych, spraw indywidualnych, uwalniając od nich administrację gminną. Będą działały skutecznie, jeśli ich władza nie będzie pozorna i nie staną się „wielbłądami jucznymi” do wszystkiego.

zaprosili nas

Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych — na podsumowanie z czarkich — na podsumowanie z czarkich konkursu pn. „Więcej mleka w siołkiej jakości”. Oddział Litewskiego Kuratorium Przyjaźni i Łączności Kulturowej z Zagranicą, Ministerstwo Turystyki Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i Muzeum Wojska w Białymstoku — na otwarcie wystawy dzieł malarskich i grafiki w „Relaks” w Zambrze — na akademii 1-majowa, połączone z obchodami Dnia Włókienniczy.



dostrzegać najbliższe

CZESŁAW JANICKI, rencista, członek PZPR od 1965 roku, działacz Związku Pracowników Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, proponowany przez tę organizację do Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. — Szczególnie bliskie są mi sprawy miasta i zakładu. Tych dwóch pojęć nie można rozdzielać, bo przecież praca i miejsce zamieszkania w znaczącym stopniu decydują o tym, jak żyjemy. Często mówimy o złym zaopatrzeniu. To prawda, że mamy kryzys, występują więc i niedostatki, ale nie można usprawiedliwiać się nimi tam, gdzie sprawy są do załatwienia. Jeśli do sklepu dociera mało artykułów, to czy powinien być one sprzedawane spod laski, tylko znajomkom? Narzekamy na brak mieszkań, a przecież są jeszcze w Zambrowie i tacy, którzy mają po 2-3 mieszkania, a sami „siedzą” za granicą.

Miejscowe zakłady spożywcze: piekarnia i masarnia, produkują nam jak z łaski, bo przecież wiedzą, że zjemy to, co nam dostarczą do sklepu. Możemy je jednak zdupingować do uczciwszej pracy.

Inne problemy do załatwienia na forum Miejsko-Gminnej Rady Narodowej to: sprawy socjalne załóg, bezpieczeństwo i higiena pracy, sport i rekreacja, wygląd estetyczny miasta.

• Liczbę radnych rad narodowych stopnia podstawowego ustala — na podstawie artykułu 14 ordynacji wyborczej z 13 lutego 1984 roku (Dz.U. Nr 8 poz. 32) — Wojewódzka Rada Narodowa uchwałą z 21 marca 1984 roku.

MRN w Łomży — 80 radnych. MGRN w Kolnie, Grajewie, Wysokiem Mazowieckiem, Zambrowie — po 70, w Ciechanowcu, gm. Łomży, Piątnicy, Rutkach, Sokolach, Szepietowie, Czyżewie Osadzie, Śniadowie — po 50. W Stawiskach, i Radziłowie — po 45. W Rajgrodzie, Szczuczynie, Andrzejewie, Grabowie, Klukowie, Kobylinie Borzymach, Piekutach Nowych, Zarebach Kościelnych — po 40. Po 35 — w Kuleszach Kościelnych, Matym Płocku i Trzciannem, Perlejewie i Goniądzu. Po 30 — w Nowogrodzie, Kotakach Kościelnych, Miatkowie, Nurze, Przytułach, Szumowie, Turośli, Wąsoszu, Wiźnie, Zawadach i Zbójnej.

• Liczbę, numery i granice okręgów wyborczych — na podstawie artykułu 19 tejże ustawy — określiło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej uchwałą z 27 marca br.

MRN Łomży — 16 okręgów, MGRN w Grajewie — 18, w Kolnie — 17, w Wysokiem Mazowieckiem — 17, w Zambrowie — 14, w Ciechanowcu — 10, w Goniądzu — 9, w Jedwabnem — 11, w Nowogrodzie — 8, w Rajgrodzie — 9, w Stawiskach — 11, w Szczuczynie — 9, w Andrzejewie — 8, w Bogutach Płankach — 8, w Czyżewie Osadzie — 12, w Grabowie — 10, w Klukowie — 10, w Kobylinie Borzymach — 10, w Kotakach Kościelnych — 7, w Kuleszach Kościelnych — 8, do Gminnej Rady Narodowej w Łomży — 14, w Matym Płocku — 9, w Miatkowie — 9, w Nowych Piekutach — 9, w Nurze — 8, w Perlejewie — 8, w Piątnicy — 11, w Przytułach — 5,

przedwyborcze

abc

w Radziłowie — 9, w Rutkach — 13, w Sokolach — 11, w Szepietowie — 14, w Szumowie — 5, w Śniadowie — 11, w Trzciannem — 9, w Turośli — 7, w Wąsoszu — 7, w Zarebach Kościelnych — 9, w Zawadach — 8, w Zbójnej — 5.

• Prezydium ustępującej Gminnej Rady Narodowej w Czyżewie jednogłośnie zaproponowało do Gminnej Komisji Wyborczej Stanisława Dekutowskiego, 94-letniego rolnika ze wsi Ołdaki Magna Brok. Obsługiwał on wybory w okresie międzywojennym i wszystkie w Polsce Ludowej. Obecnie jubilat jest na zastawionej emeryturze, a do komisji wyborczej wejdzie jako jej honorowy członek.

• Do rad narodowych wybieramy 1765 radnych — o 13 więcej niż w latach poprzednich. Województwo podzielono na 410 okręgów wyborczych.

• Rady Gminne PRON istnieją we wszystkich gminach województwa łomżyńskiego.

• W Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej 22 marca 1984 r. ukończyła się pierwsza w Łomżyńskim — o takiej nazwie — Rada Zakładowa PRON, z przewodniczącym Józefem Mocarskim, komendantem straży przemysłowej.

Jest to 209 podstawowe ogniwo Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Za jeden z głównych punktów swego programu uznało włączenie się do obchodów trzydziestolecia istnienia ZZPB.

W ROCZNICĘ KONGRESU

burzenie muru niemocy

TADEUSZ GODLEWSKI, rolnik ze wsi Zalesie Stare w gm. Klukowie: — Moje przystąpienie do PRON-u, a następnie wybór na delegata na I Kongres niektórzy w mojej wsi przyjęli jak zgodę na kolaborację. Sypnęli się pod moim adresem i przekleństwa. Niektórzy nawet unikali ze mną rozmów. Nie zraziło mnie to. Widziałem w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego nadzieję na naprawę Rzeczypospolitej. Nie zawiodłem się, chociaż przed PRON-em dużo jeszcze do zrobienia. Co ważne, na posiedzeniach Rady Gminnej czy Wojewódzkiej PRON można podejmować każdy problem z przekonaniem, iż zyska poparcie ludzi podobnie myślących. Co teraz słyszę o PRON-ie, gdy już wkrótce upłynie rok od pierwszego Kongresu?

Jedni mówią, że coś jednak zrobił i nie rzucał słów bez pokrycia. Drudzy nadal podchodzą z rezerwą. Wątpiących byłoby mniej, gdybyśmy mogli szybciej reagować na interwencję. Na przykład Rada Gminna PRON w Klukowie ingerowała w pracę składnicy maszyn aż czterokrotnie i chyba tę samą sprawę przyjdzie nam podjąć po raz piąty. Osłabia to działalność naszego ruchu, pomniejsza dobrą o nim opinię, bo przecież niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że w działalności swej napotykamy często na przysłowiowy mur niemocy, na bałagan, zło, krzywdę społeczną. Mam nadzieję, że nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, nowi radni wesprą nasze działania i wspólnie zrobimy więcej.



PRZYGOTOWAŁ STANISŁAW ZIELIŃSKI

PERSPEKTYWY DEMOKRACJI

O przygotowaniach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego do wyborów, nowej ordynacji wyborczej, zaletach ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego — z Edwardem Wróbel, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej PRON — rozmawia Stanisław Zieliński.

STANISŁAW ZIELIŃSKI: — Do wyborów pozostały niespełna dwa miesiące.

EDWARD WRÓBEL, przewodniczący RW PRON: — Im jesteśmy bliżej tego ważnego wydarzenia, tym bardziej je przeżywam. Wybory są dla PRON-u, który zadeklarował nad nimi swój patronat już rok temu na I Kongresie, bardzo ważnym zadaniem. Już wkrótce okaże się, czy i jak podołamy temu przedsięwzięciu.

— Konsultacje nad założeniami ordynacji wyborczej potwierdziły niemałe zainteresowanie społeczeństwa wyborami. Czy te sprawy, o które zabiegaliście, zmalały się w tym dokumencie?

— Ordynacja wyborcza jest ważnym krokiem ku demokratyzacji systemu wyłaniania organów przedstawicielskich. Wnosi takie nowości, jak: obywatelskie prawo wyboru radnego spośród dwóch kandydatów; kandydujący musi przynajmniej dwa razy spotkać się z wyborcami, wysłuchać pytań i zastrzeżeń. Dopiero gdy uzyska ich akceptację na reprezentowanie środowiskowych interesów, otrzyma prawo wpisania na listę. Ponadto istnieje możliwość zaskarżenia wyborów, jeśli wyborca uzna, że zostały one niewłaściwie przeprowadzone. Nowością jest także instytucja kolegium wyborczego, ciała powołanego do wyłaniania kandydatów, przekonsultowania ich przez wyborców oraz sporządzenia wspólnych list i przedłożenia ich komisjom wyborczym.

Ordynacja wyborcza daje prawo zgłaszania kandydatów na radnych nie tylko partiom politycznym, jak to było dotychczas, lecz również i innym sygnatariuszom lipcowej deklaracji PRON: Stowarzyszeniu „Pax”, Chrześcijańskiemu Stowarzyszeniu Społecznemu, Polskiemu Związkowi Katolików Świeckich oraz tym organizacjom masowym, które zgłosiły akces do naszego ruchu, a ponadto: związkom zawodowym, samorządom mieszkańców miast i wsi, radom PRON.

— Czy to już wszystkie plusy nowej ordynacji?

— Nade wszystko stwarza ona obywatelowi możliwość indywidualnego wpływu na wybór radnych, bo decyduje on o tym w swojej organizacji, ogniwie PRON-u, na forum samorządu i wreszcie na zebraniu konsultacyjnym. Ale i ten dokument, jak każda dotychczasowa ustawa, chociaż zawiera tyle

innowacji, sprawdzi się w praktyce. Jej funkcjonowanie zależeć będzie od ludzi, którzy podejmą się jej realizacji i zyskają poparcie swych wyborców. Aby zdobyć te nie zostały zaprzepaszczone, przyszedł radni muszą być świadomi swoich nowych praw i obowiązków.

— Na seminarium przedwyborczym, zorganizowanym przez Radę Wojewódzką PRON, mówił Pan o tym, iż nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego znosi prymat administracji nad organami wybieralnymi. Sceptycy twierdzą zupełnie coś przeciwnego.

— Ustawa jasno precyzuje, że naczelnika gminy wybiera rada narodowa, a dopiero potem zatwierdza go wojewoda. Udziela mu też ona corocznego absolutorium, czyli rozlicza z realizacji przyjętego planu. Decyduje ponadto o takich sprawach, jak: zakładanie przedsiębiorstw państwowych, dzielenie budżetu — jest więc autentycznym gospodarzem swego terenu.

— W deklaracji wyborczej stwierdza się, iż patronat nad wyborami sprawuje Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Co oznacza to sformułowanie?

— Jesteśmy odpowiedzialni za spopularyzowanie wśród społeczeństwa ordynacji oraz deklaracji wyborczej naszego ruchu, ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, a także przygotowanie i przeprowadzenie wyborów.

— Czy i w tych wyborach pojawia się hasło: „Głosuj na wspólną listę...”?

— Takich haseł nie przewidujemy. Jeśli pojawią się jakieś plakaty, na pewno będą mówiły o dorobku czterdziestolecia Polski Ludowej, zespoleniu wysiłku w zdobywaniu kraju z kryzysu, o budowaniu zaufania społecznego.

— Wybory już wkrótce, a jakoś nadal cicho o programie wyborczym.

— Skądże. Projekt jest już opracowany, lecz będzie on dotąd projektem, dopóki nie zostanie uzupełniony wnioskami i inicjatywami społecznymi, zgłoszonymi na zebraniach konsultacyjnych. Społeczeństwo wybiera radnych i ono tworzy program. PRON — podkreśla się to także w deklaracji wyborczej — nie może składać obietnic bez pokrycia. Każda inicjatywa musi mieć swego autora.

— Dziękuję za rozmowę.

eksperymentacja obywatelska



spiećcia



Spółród jedenastu radioodbiorników „Radmor”, produkcji Gdyńskich Zakładów Radiowych, które dotarły do łomżyńskiego ZURT-u, pięć wysiadło już po parogodzinym użytkowaniu. Byłaby to polska normalka, gdyby odbiornik nie był luksusem za sześćdziesiąt dwa tysiące, z indywidualną kartą pomiarów wszystkich parametrów, podpisaną przez zakładowego kontrolera. Pełna nazwa „Radmora” brzmi: „Hi-Fi Stereo Quasi Ouatro”. W językach jesteśmy tępi, ale wiemy, że „quasi” znaczy podobno „niby”. Jeśli tak — wszystko się zgadza.

Podstawowym warunkiem zapisania dziecka do przedszkola w Łomży jest wypełnienie i złożenie wniosku na specjalnym formularzu. Dwa tygodnie przed upływem terminu przyjęć nie posiadała ich żadne przedszkole ani Kuratorium. Tym samym wszelkie kryteria kwalifikacyjne sprowadziły się do mądrości: „Kto pierwszy, ten lepszy”. Ostatnich niech gryzą psy. Szwendające się bezpańsko po wszystkich śmietnikach.

Na pytanie inspektora Głównej Komisji Wyborczej: „Dlaczego tu tak brudno?”, naczelnik jednego z miasteczek odrzekł filozoficznie: „Tu zawsze tak było, jest i będzie”. Słowem — o czym nie śniło się apostołom — namacalna wieczność!

Bawiącej służbowo w Wysokiem Mazowieckiem dziennikarce „Kontaktów” kierownictwo służby rolnej Urzędu Miasta i Gminy udzieliło wyczerpujących informacji bez jakichkolwiek problemów. Natomiast „drogowcy z za biurka” tegoż Urzędu odcięli się stanowczo: „Nie nie powiemy. Mamy zakaz!” Powiało wielką tajemnicą państwową!

W trakcie oddawania do użytku przedszkola przy ulicy Spółdzielczej w Łomży odcięty został dopływ wody do „biurowca” WPHW. Od tej chwili pracownicy korzystać muszą z ogólnodostępnych szaleatów, mając do najbliższego około pół kilometra. Trening zaciskania pasa na wypadek spadku kontunktury?

Gminna Spółdzielnia z Piątnicy od tygodni nie odbiera zboża ze nowych magazynów z filii w Wiźnie. Chłopi klną, bo nie mogą z tego powodu sprzedać nadwyżek ziarna. Możemy ich pocieszyć: nie ma się czym przejmować, kombajny zbożowe Spółdzielni Kółek Rolniczych stoją jeszcze niesprawne, więc przyszłe żniwa może wypadnąć gorzej i problemu z magazynowaniem nie będzie.

Na Lawendowym Wzgórzu już wiosna. Trzepie się chodniki, gra pod oknem w klasy, naprawia motocykle i siedzi na ławce przed blokiem. Czasem ktoś odchyli firankę, by popatrzeć, „co tam się dzieje”. — Znowu ten cholerny pies złał się na moją wycieraczkę! — A co, może miał znieść jajko?

— Ja tam nie wtrącam się w niczyje sprawy. Nie obchodzi mnie, kto do kogo przychodzi, co je i z kim śpi. No, ale jak ona sama nie ma wstydu za groz i chłopca prowadzi do domu na noc, to widocznie chce, żeby wszyscy o tym wiedzieli. Nie raz podwoził ją pod sam dom, a potem jeszcze, zanim wysiadła, całowali się chyba z godzinę. A skąd

ona ma pieniądze na te wszystkie kiecki? Codziennie w innej. Wymalowana, zadziera nosa, a „dzień dobry” powie, kiedy chce. Kiedyś w nocy usłyszałam, jak otwierała drzwi. Mocowała się z tym zamkiem i mocowała. Wyjrzałam, a ona leżąc trzyma się na nogach. No, ale mnie tam nie obchodzi, kto z kim i po co.

— Dziecko zapłacze, wałęsa w korytarzu; rozbijam mięso na schabowe lub czajnik zagwizdże, to samo. Takie wszystko wrażliwe! A jak on przychodzi zalany i kotłują się przez całą noc, to niby nikomu nie przeszkadzają. Gebe ma strasznie niewyparzoną! Powiesz słowo, to ona dziesięć. Kiedyś wpadła na klatkę i zaczęła wołać „ratunku”. Wybiegliśmy z mężem, inni też. Cała noc przesiedziała z dziećmi na schodach. Na drugi dzień patrzy, a ona trzyma chłopca pod rękę jak gdyby nigdy nic. Przysięgam sobie, że mogą się na moich oczach nawet pozabijać, nie kiwnę palcem!

— Nie stać mnie na ubieranie się w „Pewexie”, włoska tapeta, polonera, kafelki za dolary i pierścienki na każdym palcu. Można pożyć, kiedy się ma głowę do interesu. No i poza tym widzę przecież, jak wisi im wali: kartofle, mięso, jajka, jabłka. Co oni kupują w sklepie? Chyba tylko chleb. Takie to „państwo z miasta” się zrobiło! Szkoda słów. Kiedyś zwróciłam uwagę ich synowi, żeby nie woził się na kłamce. Usłyszała i zaraz pokiwała, że wtrącam



się w nie swoje sprawy, bo skoro jestem starszą panną i nie mam pojęcia o wychowaniu dzieci, to powinienam siedzieć cicho. Myślałam, że szlag mnie trafi! Ale ja jej jeszcze pokażę!

— Widziała pani te chodniki przewieszane przez poręcz? Zaraz się zacznie przedstawienie. U niej najważniejszy porządek. Trzepie więc te swoje arrayy codziennie. Na schodach! Tyle razy jej mówiłam. Przecież mieszkamy drzwi w drzwi. Taką porządną, ale za mycie schodów nigdy się nie weźmie.

— Moralistka jakiejś świat nie widział! Gadała o wszystkich: a to córka tamtych z góry całowała się z jakimś chłopakiem i tylko patrzeć, jak będzie chodziła z brzuchem, to znowu facet z lewej ma kochankę. I co? No jej córeczka sama się puściła. Nawet nie wiadomo, z kim!

— Czy ja muszę wstawać o szóstej albo i piątej? Okazuje się, że muszę. Włączają pralkę albo odkurzacza i sen z głowy! Nie wspomnę już o chodzeniu po domu w drewniakach, o trzaskaniu drzwiami, o darcu się do słuchawki, wyjącym psie, bo to normalne.

— Umyłam okna, posprzątałam na balkonie i wyszłam do siostry. Przychochodzę, patrzę... O mało nie zemdlalam! Po szybie ciekna strużka brudnej wody. Wyglądam, a nade mną wiatr powiewa mokrym chodnikiem. Pobiegłam zaraz do nich i co usłyszałam? Że nie ma o co robić rabanu, a poza tym: skąd mogli wiedzieć,

że ja akurat umyłam okno. Trzasnęłam drzwiami.

— W weselu ich córki braliśmy udział z konieczności. Przez trzy dni. Najpierw ryczał magnetofon, potem jakiś bezzębny akordeonista, a na koniec sami weselnicy. Trzeba było widzieć to spustoszenie na klatce: pozalewane schody, potłuczone butelki, rozgniecione niedopałki i to, co zwykle zdarza się przy nadmiernym pić. Myśli pani, że kogoś przeprosili? Gdzie tam! Tu nie sposób normalnie żyć. Człowiek wraca do domu i krew go zalewa, gdy musi wejść do klatki z porzucanymi ścianami, obtłuczonym tynkiem, zbitą szybą, walającymi się o gryzkami. Przecież wiem, kto tu mieszka, więc właściwie nie nie powinno mnie dziwić, ale...

— Pies to obowiązek. Kto o tym nie wie albo nie chce wiedzieć, powinien być ukarany. Ale do nich to nie dociera. Rano wypuszczają tego cholernego kundla na schody. Jeżeli drzwi otwarte, pobiegnie na dwór; jeśli zamknięte, zaczyna się gehenna: najpierw szczeka, potem wyje i skrobie łapami. Tyle razy prosiłam. Nie chce chodzić na skargę, ale moja cierpliwość się kończy. Zrobię z tym porządek raz-dwa, bo ileż można tak cierpieć?

— Pies to obowiązek. Kto o tym nie wie albo nie chce wiedzieć, powinien być ukarany. Ale do nich to nie dociera. Rano wypuszczają tego cholernego kundla na schody. Jeżeli drzwi otwarte, pobiegnie na dwór; jeśli zamknięte, zaczyna się gehenna: najpierw szczeka, potem wyje i skrobie łapami. Tyle razy prosiłam. Nie chce chodzić na skargę, ale moja cierpliwość się kończy. Zrobię z tym porządek raz-dwa, bo ileż można tak cierpieć?

SIELANKA

— Wszyscy wiedzą, że ma kochankę, tylko ona jedna nie wie albo po prostu udaje. Kiedyś poszłam do niej z dobrej woli. Szkoda mi było. Taka zapracowana, dom na głowie, fura dzieci. Idę i mówię jej: „Kochanie, co i jak. I wiesz, pani, co ona zrobiła? Pokazała mi drzwi! Bezcelna! I jeszcze postraszyła mnie sądem za to, że wtrącam się w ich rodzinne sprawy. Oto za „dzień dobry” i dzieciom też zabroniła.

— Czy w piłkę koniecznie trzeba grać na schodach i tłuc nią o ścianę? Przecież można dostać szala. Wyszedłam i prosiłam: „Dzieci, nie bawcie się tutaj. Możecie wyjeść przed blok. Dlaczego tak robicie?” A ten piegawaty rudzielec mówi do mnie: „Bo tak nam się podoba!” Czy pan sobie wyobraża? Ja wiem bardzo dobrze, kto rzuca kamieniami w mojego kota. Wszędzie go wyopatrz. Powiedziałam ojcowi. Pewnie go jeszcze pochwalili, bo dalej robi to samo. A kto rozpałił ognisko w kuchni? Przecież to się nie dzieje o tak sobie.

— Mieszkam na parterze. Nie dość że muszę słuchać tych wszystkich wrzasków i trzaskania drzwiami, to jeszcze pod moim oknem stoi motor. Kiedyś majstrowali w nim, chyba przez tydzień, a potem jedździ w kółko od rana do wieczora. Myślałam, że czeka mnie szpital dla wariatów. Żeby już tak człowiek udreczy, to trzeba nie mieć sumienia!

Posłałam trawę, ustawiłam tabliczkę. Przecież tu taka pustynia, więc niech człowiek choć tym zielonym oko nacieszy. I masz! Rower, psie łapy, buty. Jak można żyć z nimi w zgodzie?

— Wszyscy wiedzą, że ich syn to kryminalista. Zrobił włamanie do sklepu czy na kogoś napadł, nie wiem dokładnie. Zresztą nie dziwnego; tatuś niby taki porządny, a za wódką i babami poszedłby dziesięć kilometrów ciemną nocą i bosą. Gdy przyjechał radiowóz, wszyscy wybiegli na schody. W oknach też było pełno. Coś tam wykrzykiwał, odgryzał się, ale go zabrali i wreszcie można było zasnąć. Na drugi dzień matka miotła się jak poparzona.

Grozila, że temu, kto zadzwonił na milicję, nie daruje.

— Dotychczas nie wiedziałam, że można nauczyć się muzyki bez słuchu. Gdybym mogła porabzać im to cholernie pianino! „Taka zdolna!” Wielka szkoda, że głucha jak piekło, ale tego, oczywiście, „genialnemu” dziecku się nie mówi. Jeszcze tylko brakuje trąbki!

— Miastowe towarzystwo z wiosnymi zwyczajami! Od wczesnej wiosny okupują ławki i robią przegłasy, kto przyjdzie, kto wyjdzie, do kogo, po co, kiedy, jak ubrany. Mnie, na ten przykład, nogi się płaczą, kiedy tak wgapią się w człowieka. Na odczepnego mówię „dzień dobry” i znikam. Często aż chodzą w oknach firanki. Brakuje im tylko lornetki. Jestem pewna, że śpią z uchodem przyłożonym do ściany.

GABRIELA SZCZESNA
Fot. GABOR LORINCZY

teraz zaciera ślady. Rany Boskie, co robić? Jesteśmy czy nas tu nie ma? I tak źle, i tak niedobrze... Po kilkunastu minutach sprawa wyjaśnia się definitywnie. Środkiem arefego strumienia płynie tubylcza łódka — pychówka z trzema facetami na chybottliwym pokładzie. — Panie, zgąs pan te światła! Czego ludziom w oczy świecić? — przesyła rufowy z potężnym drągiem w ręce. Krzysztof gasi latarę; z kłusownikami zadzierać nie warto, można drągiem dostać po grzbiecie. Chwilczkę milczymy żując w uszach przekleństwa na mać. Człowiek siedzi, podmarza; jak dobrze pójść — rankiem będzie miał z kilogram drobnicy, nie więcej. Facet raz pociągnął sieci i wrócił z pełnym worem. — Zaraz — mówi Krzysztof, bardziej ode mnie spostrzegawczy — przecież na łódce nie było sieci! Rozważamy wszelkie, najbardziej nawet abstrakcyjne, możliwości: może to elzetesowska trójka z drągami bez sternika trenuje nocne pływanie? A może ludzie po ciężkiej pracy chcą się zwyczajnie przeświecić? Już jesteśmy skłonni wyśledzić z poprzednich oskarżeń, aż na nagie — po przetrzymaniu wódek nadrzecznych łęgów — rozbłysła refleksor i w całości staje się jasne. Łowia, skubańca, ościenie! Biała ryba, zwłaszcza ta największa, która i śpi na ograniczonej powierzchni. Oczy wprawdzie nie zamyka, ale nie ma powiek, ale stoi bez ruchu i nie ucieka. W świetle lampy podłączonej do akumulatora widać jak na dłoni. Bierze się zwykle do żłobienia, przywiązując do kija i zbierając z wody — niczym z półki — jaje, szczupaki, leszcze... Ot, cholera, technika! Stara jak świat, tylko kiedyś palono smolne żyłki, a teraz w powszechne życie wszedł reflektor wymontowany z samochodu.

W powszechne, a jakże. Nie minęło nawet pół godziny i obok naszych kłusowników zaczęły kraść dwa inne rozświetlone ansamble. Te musiały swoje łodzie zwodować wcześniej. Patrzymy w lewo, w prawo. Tu Radziłów, tam Burzyn; i tu, i tam nocną pomrokę co chwilę rozdziera smuga światła. Całe wioski musiały ruszyć na wiosenne polowanie; w domach pewnie sami starcy, no, może jeszcze kobiety i niemowlęta.

Minał nastrój wędkarskiej przygody; mówimy nie o tym, co kto kiedy złowił, ale co mógłby złapać, gdyby nie to całe draństwo. Wspominamy czasy bliższe i dalsze. Na przykład: późną wiosną ubiegłego roku, gdy wody już opadły, płynęliśmy łodzią od Goniądza po ujście Biebrzy. W dzień rzeka mniej więcej pusta, o zmroku — nie wiadomo nawet, skąd — pojawiają się łodzie obciążone sieciami. Płyną sobie cicho w te i wewte, z nurlu na zatoczki i odwrotnie. Dziesiątki łodzi, setki kłusowników i ani jednego milicjanta! Straż wędkarska — a cóż to takiego? Kto widział strażników na rzece? Jednak do nich, bo tacy podobno istnieją, nie można mieć pretensji. Mają przecież stosowne uprawnienia, ale samym uprawnieniem raczej trudno walczyć z kłusownikami.

trzech miejscach była przewiązana sznurkiem. Wtedy nie jest narzędziem kłusowniczym, tylko... — No, właśnie czym jest, u licha, ozdoba?

Pytanie pozostawiamy bez odpowiedzi; przechodzimy teraz do rozważań ogólniejszej natury i stwierdzamy w konkluzji, że jest coś zdecydowanie chorego w stosunku człowieka do ryby. Kiedy jakiś łobuz cichcem zarżnie sarnę bądź innego zwierzę, cała prasa uderza na alarm, burzy się opinia publiczna. Fakt potwornej rzezi ryb, jaka ostatnio ma miejsce nikogo właściwie nie ziębi ani grzeje. Dla przeciętnego obywatela kłusownik to taki drań obmierzły, który stawia wnyki na biedne zajączki albo z obrzynkiem, ukrytym pod połą kapoty, idzie w lesne ostępy na rozbój, czyli prawem zakazane polowanie. Strach takiego spotkać na drodze, jak nie wypali do człowieka! Ryba to co innego; jak ten grzybek w lesie — rośnie sobie w wodzie i tylko czeka, aż ją ktoś zabierze. Prawdziwy kłusownik ma głowę zbója Madeja, wzróg dziki, suknie plugawą. Ten od ryb chodzi w garniturku oraz białych rękawiczkach. Tak to się ludziom wydaje i kto wie, czy nie takie właśnie rozumowanie tkwi u podstaw bezczynności odnośnej władzy. Gwierzmy sobie niezbyt radośnie,

kontakty kontaktów

5
KONTAKTY
6 V 1984

W dniu 11 kwietnia 1984 roku pojechałam do Białegostoku w związku z umówioną wizytą u lekarza specjalisty. Jestem w ósmym miesiącu ciąży i przebywam pod stałą opieką lekarską. Bilet powrotny do Łomży wykupiłam na godz. 15.15.

Z uwagi na mój poważny stan zatrzymałam się w pewnej odległości od stópki autobusowego stanowiska, poza łańcuchem, ale na krawężniku, by uniknąć zgniecenia w tłumie zajmującym już chodnik i część placu. Swoją podręczny bagaż, w którym znajdowały się przede wszystkim leki, trzymałam w ręce.

Nadjeżdżający autobus skierował się wprost na mnie. Nie mając możliwości ucieczki oparłam się o łańcuch, a nacierający samochód pociągnął torbę i przycisnął mnie do stópki, przy którym stałam. Torba została porwana, a znajdujące się w niej rzeczy — pobite i poszarpane. Wtedy kierowca zatrzymał się, wycofał trochę, a następnie podjechał na stanowisko. Szczęśliwa, że pozostałam przy życiu wraz z dzieckiem w moim łonie, choć wystraszona i zdenerwowana, już na samym końcu weszłam do autobusu. Podając bilet do skasowania zapytałam kierowcę, czy jest w pełni zmysłów, skoro wjeżdża na ludzi. Na to padła odpowiedź: „Ja mogłem panią przejechać i tak nie poniosłbym żadnej odpowiedzialności, ponieważ była pani poza łańcuchem”.

To może bardziej opłacało się wjechać w tłum stojący na placu przy stanowisku, wtedy, bez odpowiedzialności, zmniejszylaby się znacznie ilość pasażerów. Jedyne chyba w Polsce województwo, które w ten sposób chce rozwiązać problem nadwyżki pasażerów w stosunku do taboru.

Kierowcą autobusu był starszy człowiek, na pewno doświadczony przez życie, więc dlaczego tak obojętny i złośliwy? Nie znam jego nazwiska, spisałam jedynie numer rejestracyjny autobusu: LOA 080 C.

Pisząc tę skargę nie żądam zwrotu straty materialnej, mam jedynie na uwadze krzywdę moralną, jakiej doznałam. Wdzięczna więc będę za powiadomienie mnie o sposobie jej załatwienia.

CZYTELNICZKA z Łomży
(nazwisko i adres znane redakcji)

Koniec „burzy” o budowę krytych basenów w Łomży, Szczuczynie i Ciechanowcu zwiastuje odpowiedź na „List otwarty do wojewody łomżyńskiego”. Szkoda jednak, że nie daje żadnej pewności co do losu wspomnianych obiektów. Sympie za to — niezupełnie słusznie — gromy na „Kontakty”. Dlatego skłonna jestem posadzić rzecznika prasowego wojewody o niezbyt uważne czytanie tygodnika. Całkiem niedawno publikował on obszerny artykuł o osiągnięciach województwa w ochronie zdrowia, napisany z sentymentem i bez żadnych uprzedzeń. Pamiętam też liczną informację z Sesji WRN-u, a o kłopotach, trudnościach i sukcesach w różnych dziedzinach gospodarki w województwie pisze się stale.

Zastanawia mnie jednak rozbieżność publikowanych informacji. Za sprawą skojarzenia danych statystycznych, przytoczonych w artykule „Radość pod czerwoną latarnią” („Kontakty” nr 14/84), oraz wskaźników, którymi posłużył się rzecznik prasowy, dręczę mnie pytanie: jak można pogodzić pełne zadowolenie administracji z efektów jej działalności (bo w wielu dziedzinach gospodarki, jeśli nie jesteśmy powyżej średniej krajowej, to na pewno bardzo blisko niej) z — odartą ze złudzeń — wymową statystyki?

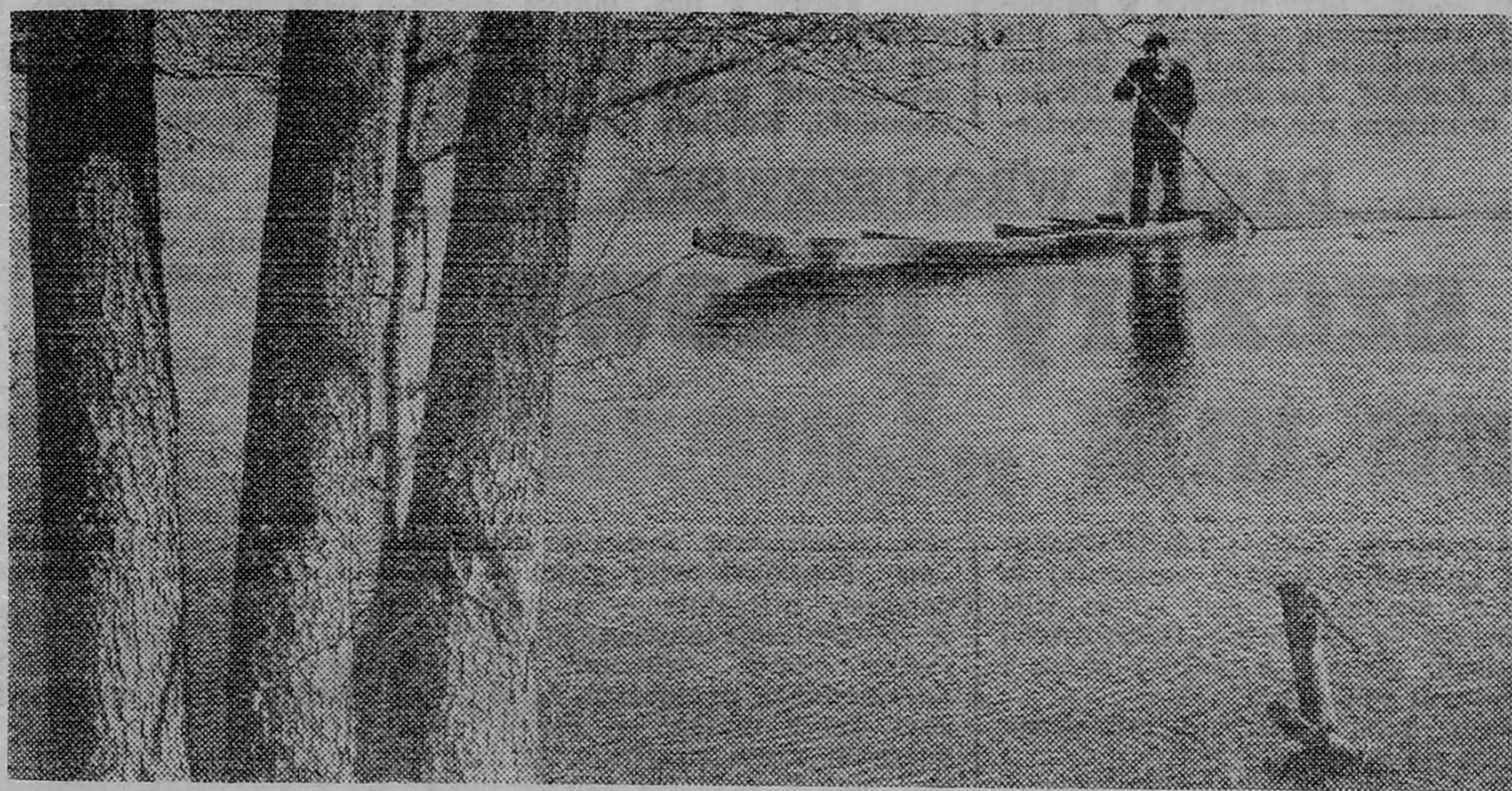
ELŻBIETA KARWOWSKA
ŁOMŻA

Od redakcji: cieszy nas fakt, że wnikliwie czytane są „Kontakty”. Materiał, o którym wspomina Czytelniczka, pomieściliśmy w numerach 49/83, 3/84, 7/84.

interwencje



w każdy piątek



kami. Walka nierówna — życie można stracić; były takie przypadki.

— No, dobrze — pyta Krzysztof głupawo, bo retorycznie — a gdzie jest inna władza, uzbrojona w stosowniejsze atrybuty?

Właśnie, gdzie? Gdy dopływaliśmy wtedy do Burzyna, a było samo południe, ogłuszył nas potężny wybuch. W białutkim dymie, sto metrów od wioski, dynamitardzi wysadzili w powietrze zakale rzecznej jamy. Ryby z rozdartymi brzuchami zbierały dobrą godzinę, po czym wsiedli do samochodu i pojechali. Czy ktoś zainteresował się tą sprawą? Czy było jakieś śledztwo? Ludzie ze wsi do dzisiaj opowiadają, ile to worków ryby załadowano wtedy do bagażnika. Wiedzą, jaki to był samochód, a nawet jakie miał numery rejestracyjne. Przy odrobinie dobrej woli już po tygodniu dranie powinni gnić w kryminale.

— Hola! — mówię teraz ja. — Nie tak szybko! Miłośnicy panujące nam do dzisiaj prawo wodne pochodzi z czasów króla Cwieczka i zostało ongiś tak skonstruowane, żeby przypadkiem nikomu nie zaszkodzić. Kłusownika trzeba schwytać na gorącym uczynku, odebrać mu rybę i sprzęt, przedstawić w sądzie dowody rzeczowe. Niby wszystko w porządku, ale do jakich w ten sposób dochodzi nonsensów! Swego czasu strażnicy wędkarscy z Białegostoku złapali nad rzeką dynamitarda, który na ich oczach wysadził Narew w pobliżu wsi Bokiny. Sąd uniewinnił człowieka, ponieważ eksplodowany w wodzie ładunek — z przyczyn raczej zrozumiałych — nie mógł się osobiście stawić na rozprawę. Brzmi to jak ponury żart, nieprawdaż?

— Prawdą — godzi się Krzysztof i dodaje: — Z sieciami też jest nieelichna paranoja. Każdy może mieć siatkę, wolno mu się nawet przechadzać z nią brzegiem rzeki, byle tylko siateczka co najmniej w

gwarzymy, a tu tymczasem światła pogasły. Widać przyszła pora na wracanie. Na wsi trzeba wstawać wcześniej, krowy wydoić, rybki posmarzyć. Po wodzie głos się niesie szeroko i daleko, słychać plusk wiosel i jakieś postękiwania. Z mroku wyłaniają się sylwetki dwóch burłaków; trzeci siedzi na łódce — drągiem pomaga biedakom.

— I co złowili? — pyta burłak przystając. Sięga po papierosa, przypala.

— My jak my, a co tam u was? — odpowiadamy rezolutnie pytaniem na pytanie.

— Bajki! — mówi drugi i też przypala. — Niczegoś sobie, deja Boże w każdy piątek!

— No i co tam, czego przystali? — odzywa się ten z łodzi, widocznie szef zespołu.

— To ciągnij sam, jak taki mądry! — protestują burłacy. Po ciężkiej harówce muszą chwilę odpocząć.

Pytamy ostrożnie, czy nie boją się wpadki, ale nasza ostrożność psu na buty potrzebna. Cała trójka śmieje się głośno. Wpadka? Niby kto ma wpaść i w jaki sposób? Ryba nie tylko im potrzebna, inni też mają na nią apetyt. Podrzuci się komu trzeba i pies z kulawą nogą tutaj nie zajędzie.

Burłacy gaszą pety, chwytają za wyprężone liny i nikną w ciemnościach. Z przepływającej obok łodzi coś ciężkiego wali się na ziemię. Są to dwa mniej więcej dwukilowe jaje — z rozoranymi ościeniami grzbietami.

— Dai Boże w każdy piątek — mruczy Krzysztof i spogląda na podświetlony zegarek kwarcowy marki Pobieda.

No, tak: już po dwudziestej czwartej, faktycznie mamy piątek, a do domu mimo wszystko z rybą się przyjdzie.

ANDRZEJ WIESŁAWSKI
Fot. GABOR LÜRINCZY

CIAĞ DALSZY ZE STR. 1

studiowałam na Wybrzeżu, lubiłam przyglądać się okrętom, ale oprócz kąpiel i plażowania oraz tradycyjnej przejażdżki Gdynia—Hel blizszych kontaktów z morzem nie miałam. Ponieważ jednak budowa m/s „Łomża” nieco się „poślizgnęła”, miałam do lipca następnego roku czas, by poczytać trochę fachowej literatury. Od razu też zostałam wybrana do Rady Klubu Matek Chrzestnych, co również przyspieszyło moją edukację.

Mimo teoretycznego podbudowania — z wielką treścią wsiadała do samolotu lecącego do Londynu, a następnie do Glasgow. Jak bowiem wodowanie jest ogromnym przeżyciem dla stoczniovców (jeśli statek nie zwoduje, nadaje się wyłącznie na złom), tak chrzest emocjonuje matkę chrzestną i marynarzy. Jeśli butelka z szampanem tradycyjnie nie zmoczy burty, jest to zła wróżba dla statku. A marynarze bywają jeszcze przesadni.

Nic jednak nie zmąciło słonecznej pogody i radosnego nastroju. Na kolorowych zdjęciach pamiątkowego albumu widać wyraźnie ślady spienionego szampana z przepiślowo rozbitą butelką, która swoim impetem ściągnęła również materię osłaniającą napis „Łomża”.

Warto chyba przypomnieć, iż zarówno m/s „Łomża”, jak i inne statki z tzw. angielskiej serii miast i kopalń, budowane były bez zainwestowania przez Polską Żeglugę Morską choćby złotówki czy, tym bardziej, dolara. Brak zamówień w tamtych latach spowodował, że Anglicy zdecydowali się na budowę statków na kredyt. Ten zaś okazał się wyjątkowo korzystny i m/s „Łomża”, i „Chorzów”, „Wyszków” czy „Wieluń” bez specjalnych trudności radzą sobie ze spłatami nawet w czasie kryzysu.

Mimo iż w angielskich stoczniach nie było wówczas nawału pracy, wykańczanie wnętrza statku trwało dłużej, niż to pierwotnie zakładano. Dopiero więc osiem miesięcy później statek — po próbnym rejisie — zawiął do macierzystego portu w Szczecinie. Tu, 24 marca 1980 r., przy dźwiękach Hymnu, wciągnięto na maszt polską banderę. Na statku był obecny dyrektor naczelny Polskiej Żeglugi Morskiej, Ryszard Krager, ponadto: cała pierwsza załoga i delegacja z Łomży; na zdjęciach z albumu, który Teresa Schrammowa wiezie, by wręczyć go załodze, rozpoznajemy m.in. Antoniego Drozdowskiego, Helenę Czernekową, Stanisława Ogrodnika seniora, ppłk. Stanisława Sosnowskiego, Hannę Bogacką, Urszulę Kaźmierską.

Pierwszym kapitanem statku był Adrian Pozarzycki. Teresa Schrammowa ma spis załogi, którą dowodził. Na 17 osób — dziewięciu oficerów po studiach wyższych. Warto odnotować, że trzecim oficerem był Konrad Walas, syn słynnej pani kapitan Danuty Walas-Kobylińskiej. Poza tym: jeden marynarz tzw. sailor, dwóch bosmanów i pięć osób obsługi hotelowej (ochmistrz, ku-

charz, jego pomocnik i dwóch stewardów). Ten skład zmienił się jednak szybko; gdy latem 1981 r. Teresa Schrammowa wraz z mężem po raz pierwszy płynęła „Łomżą”, na jej pokładzie ujrzała niemal same nieznajome twarze. Trzy tygodnie spędzone razem na morzu sprawiły jednak nie tylko zawiązanie serdecznych stosunków, ale pozwoliły jej też z bliska otrzeć się o sprawy ludzi morza i lepiej zrozumieć ich problemy. Rejs był przygodą; o tyle atrakcyjniejszą, iż nie wiadomo było, ile czasu potrwa i jaka będzie jego trasa. Popłynęli do fińskijskiego małego portu Incoo, potem do Kłajpedy, stamtąd do Francji, do Nantes. Ponieważ akurat zabrakło tam zboża, zawięli dodatkowo do przepięknego Rouen.

Te ciągle niewiadome w rejsach statków trampowych, jakim jest „Łomża”, niepokoją mnie najbardziej. Raz już wypatrywałam „Łomży” w Szczecinie, lecz nie zjawiła się w przewidzianym terminie. Gabor Lőrinczy też czyhał na nią w Gdyni.

Wiemy, że m/s „Łomża” wypłynął ze szkockiego Aberdeen 12 kwietnia, czyli dziś, 14 IV, powinien zawiąć do portu w Szczecinie. Gdy o 18.30 meldujemy się w Domu Marynarza, niemal natychmiast zjawia się zastępca szefa biura naczelnego dyrektora, Filip Lisienko, który będzie tego wieczoru pełnić honory pana domu. Z ulgą dowiadujemy się, że półtorej godziny temu m/s „Łomża” szczęśliwie dopłynął do macierzystego portu.

Na 19.00 organizatorzy zaplanowali kolację przy muzyce w hotelowej restauracji. Przyszli na nią przedstawiciele PZM-u oraz kapitan m/s „Łomża”, Jan Pepliński. Niestety, w niczym nie odpowiada portre-

niecznie usnąć załoga? Było ich już pięciu. Szukają w pamięci: Adrian Pozarzycki, Idzi Promirski, Stanisław Pasternak, Władysław Chrzaszcz i Longin Bobiński. Jan Pepliński „rządzi” pięćdziesiąty ósmy dzień. W ciągu tego dwudziestego-dziennego postoju zmieniło się 20 procent załogi! Oczywiście, nas, dyktantów to dziwi: — A przywiązanie do statku, znajomość ludzi, którymi się kieruje w tak trudnej i odpowiedzialnej pracy?!

Słyszmy, że przywiązanie, owszem, istnieje, ale nie do konkretnego statku, tylko do armatora, czyli przedsiębiorstwa, oraz że trudno sobie wyobrazić „skazywanie” ludzi na wyłącznie duże lub wyłącznie małe statki. Poza tym — co z urlopami lub z pracą, gdy statek jest remontowany?

— Które statki są lepsze, a które gorsze? — wyrwa się komuś.

— Nie ma takiego podziału — odpowiada Ryszard Jabłoński, sekretarz KZ PZPR w PZM-je. — Te gorsze już potonęły lub zostały wyzłomowane. Są natomiast mniejsze i większe statki, krótsze i dłuższe trasy, mniej lub bardziej ciekawe.

M/s „Łomża” pływa najczęściej do Irlandii, Finlandii i Szwecji oraz Anglii i Francji, często też — do Hiszpanii i Włoch. Transportuje się nim węgiel, koncentrat miedzi, drewno, zboże, kamienne lub granitowe bloki i pumeks z Wysp Liparyjskich. Za kilka godzin popłynię do Hamburga właśnie z koncentratem miedzi.

Rozmowa rozkręca się na dobre. Niemal zapominamy, że każdy z nas, oprócz siebie, reprezentuje jeszcze jakąś organizację czy instytucję; czas się jakoś przedstawić, przekazać parę słów i upominki. Kapitan i matka chrze-

ża, że jeśli już ktoś miałby się uderzyć w piersi, to właśnie on, z urzędu patron statku: — Kontakty ze statkiem zostały ostatnio mocno nadwątlone i Urząd Miasta ponosi niewątpliwie całą winę. To maczy pół żartem, pół serio — że w burzliwym okresie władze zmieniły się równie często, jak kapitanowie na statku.

— Sterowanie ludzkimi uczuciami nie jest możliwe — uzupełnia Filip Lisienko — dlatego zależy nam na częstych, niewymuszonych, a nawet spontanicznych kontaktach. Takich, jak to dzisiejsze spotkanie.

Pani Urszula Peplińska widzi rzecz jeszcze inaczej: — Rzeczywiście uczuć nie można nikomu narzucić, ale pielęgnować je trzeba koniecznie. Wierzę tym słowom, gdyż żony marynarzy są chyba najlepszymi ekspertami w tej subtelnej materii.

Wejście zastępcy dyrektora PZM-u, Stanisława Pietruszewskiego (spóźnienie było zapowiedziane w przeddzień), zmienia klimat rozmowy. Urodził się on w okolicach Suwałk i jest zapalonym wędkarzem. Opowieści o taakich rybach są wprawdzie pasjonujące, ale mnie bardziej korci rozmowa z radioficerem, Witoldem Kierszem, który zdradził się, że w 1960 r. zdawał maturę w łomżyńskim Technikum Weterynaryjnym, a jego ojciec ukończył przed wojną łomżyńską „handlową”. Już w Technikum wiedział, że zmieni „resort” rolny na morski — pasjonowało go radioamatorstwo, pociągało morze. Postanowił studiować nawigację: — Wtedy pływano na statkach miało jeszcze wiele z romantycznej przygody. Jednak gwałtowny rozwój techniki sprawił, że po 20 latach romantyzm musiał ustąpić miejsca profesjonalizmowi. Np. na statku prawie co człowiek, to inny zawód, inna specjalność: elektronik, mechanik, lekarz, kucharz. Romantyczne mogą być już tylko wspomnienia beztrudnych lat młodości.

Mam okazję przekonać się, że są one żywe, bogate, dokładne. Pan Witold pamięta nie tylko nazwiska nauczycieli i kolegów, ulice w Łomży i zabawy w Zambrowie, lecz nawet nazwy wsi, do których jeździł na praktyki oraz by agitował do zakładania elektryczności i piorunochronów...

Niewątpliwą atrakcją dla szczurów lądowych jest myszkowanie po statku. Ma on „mózg”, „uszy”, „usta”, a jego „sercem” jest maszynownia, w której króluje starszy mechanik, Zygfryd Wojciszko. Podobnie jak kapitan i radioficer, pływa już 24 lata. Zgłosił się do marynarki po ukończeniu Politechniki Gdańskiej, ale dyplom zdobywał głęboko i był gotów przysięgać niemal na wszystko, iż go nie posiada: — Na morzu obowiązują jedynie patent morski. Zaczynałem więc od podawania talerzy i na tym etapie dzielnie znosiłem humory bosmana (np. zupełną wylewaną głowę), a marzyłem o tym, by móc podawać łopata węgiel pod kocioł. Gdy zdałem ten egzamin grzeszności i charakteru, zostałem „magazynierem węgla”, czyli podawaczem, potem awansowałem na wyspywacza, aż wreszcie pozwolono mi smarować mechanizmy olejem. Stamtąd prosta droga do czwartego mechanika do starszego. Teraz awanse są już uproszczone, ale i maszynownia bardzo się zmieniła. Pracujemy tu od 8.00 do 17.00, potem zdajemy się na automatycznego kontrolera. Każdy błąd jest sygnalizowany i mechanik zostaje wywołany z kabiny. Drukarka zapisuje alarm i usunięcie awarii.

Na pozór niewielki statek jest bardzo skomplikowanym organizmem. Posiada nawet oczyszczalnię oraz spalarkę trwałych odpadów. I doskonałą kuchnię, o czym mogliśmy się sami przekonać.

Choć wizyta nasza i tak się nieco przedłużyła, niechętnie opuszczamy sympatycznych gospodarzy. Cieszą nas co prawda ich zapewnienia, że dzięki pozostawionym przez nas książkom, fotografiom i obrazom kolejne załogi m/s „Łomża” będą mogły poznać nasze miasto choćby w imaginacyjnej podróży, zdajemy sobie jednak sprawę, że prawdopodobnie już nie długo będą to nowi, nie znani nam ludzie. Ale — z drugiej strony — wiemy przecież, że nawet zupełnie obcy, gdy pojawiają się w Łomży, będą dla nas starymi znajomymi m/s „Łomża”.

Fot. GABOR LŐRINCZY

DANUTA WRONISZEWSKA

szczury lądowe na m/s „Łomża”

tom kapitana, jakie z Marią Chaberek „namalowałyśmy” wcześniej w naszej wyobraźni: jest wręcz fili-granowy, o ciemnych, niesfornych włosach, jasnej, delikatnej cerze i łagodnym spojrzeniu.

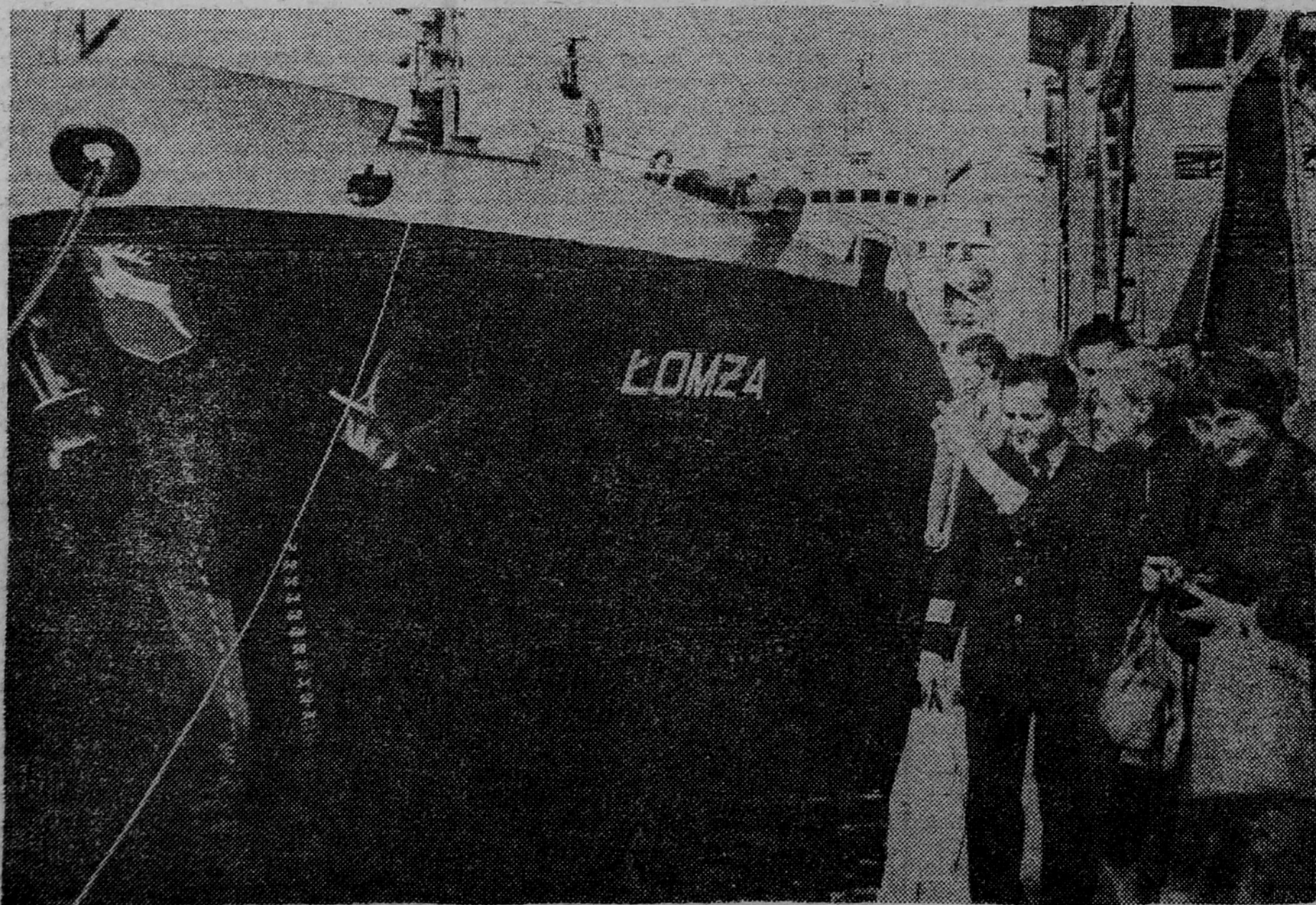
Najbardziej zechcieliśmy jednak na wizytę na „statku”.

W saloniku kapitańskim ciasno. Wszyscy chcą być ze wszystkimi i nikt nie przechodzi do pokoiku obok, również przygotowanego na przyjęcie gości. Zasypujemy gospodarzy pytaniami. Nie na każde znają odpowiedź. Kapitan nie ma pojęcia, np., skąd się wziął elegancki, lecz nietypowy „kapitański fotel”. Pani Schrammowa przypomina sobie (co wie od marynarzy), że ścignęli go z jakiegoś cmentarzy-ska samochodów, żeby w nim kapitan mógł spokojnie drzeć...

Którego to kapitana chciała ko-

stna opanowują wreszcie sytuację. Jan Pepliński wita gości — powiedzmy oficjalnie — i zapewnia, że łomżynianie zawsze są na tym statku mile widziani. Teresa Schrammowa przeprasza, że nie jest zbyt dobrą matką: — Rzadko odpowiadam moich przybranych synów, lecz mąż i córki też zawsze narzekają, że poświęcam im za mało czasu. Skłamałabym mówiąc, że myślę o was nieustannie, ale proszę mi wierzyć: zawsze, gdy słyszę o szormowej pogodzie, myślę moje krążyć wokół statku; gdy otrzymuję świeży egzemplarz „Bryzy”, pospiesznie go wertuję szukając wiadomości o „Łomży”. A w dni szczególnie uroczyste, świąteczne, pamięć o tych, co na morzu, nie jest w moim domu jedynie zwyczajowym sloganem.

Prezydent Wiesław Dębiński uwa-





pod lilijka

ZUCHY I HARCERZE

W maju wyruszamy na trasy kolejnego Kurpiowskiego Rajdu Zwycięstwa. Będzie on miał szczególnie uroczysty charakter w związku z wręczeniem sztandaru i nadaniem imienia Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” Łomżyńskiej Chorągwi ZHP w roku 40-lecia PRL. Poświęćmy więc szczególną uwagę prezentowaniu właściwej postawy zgodnej z ideałem zawartym w Prawie Zucha i Prawie Harcerskim. Jest to także odpowiedni czas na dokonanie przeglądów drużyn i ocenę sprawności organizacyjnej. Siedemdziesięcioletnia tradycja ZHP zobowiązuje nas do tego, byśmy zaprezentowali się godnie, po harcersku.

CZUWAJ!



BOHATER



Rozbrzmiewała piosenka partyzancka
pośród sosen, przy ognisku blasku,
Światło biegło po młodzieńczych twarzach,
biły serca myślą zwycięskiego brzasku.

Ref. Bohater naszych czasów
nosił mundur, który pokrył kurz.
Zginął — lecz w pamięci naszej
żyje.

Na mogile złożył mu pęk
czerwonych róż.

Skromny krzyż w brzozowym
lesie —

Niemy świadek tamtych smutnych
dni.

Ten kto zginął — walczył o to,
abyś wojny nie zaznał ty.

Dni spokojne, dni radosnych zabaw,
krąg namiotów i piosenki naszej ton,
Czas wędrówek i słońce nad wodą —
o to wszystko walczył on.

Ref. Bohater naszych czasów...

Na Płaskusie

Działy się ze mną dziwne rzeczy. Przede wszystkim stawałam się coraz lżejsza. Przez otwarte okno ujrzałam drogę z gwiazd. Bez zastanowienia wstałam na ten świetlany trakt. Po pewnym czasie znalazłam się na nieznanej mi wcześniej planecie. Była to planeta Płaskus. Ciała jej małych mieszkańców były zupełnie płaskie. Mieniły się też różnymi barwami i świeciły jak małe komputerki. W ogóle zauważyłam bardzo dużo skomplikowanych urządzeń elektronicznych.

Nade mną pojawiło się dziwne kółko. Okrzyknęło mnie kilka razy, po czym na jego powierzchni ukazały się znaki alfabetu Morse'a. Z łatwością rozszyfrowałam napis: „Witamy na naszej planecie i zapraszamy do wspólnej wycieczki po niej”. Propozycję tę przyjąłam bardzo chętnie.

Podróżowałam przedziwnym płaskim pojazdem, który był dookoła oszklony. Z jego okien oglądałam wysokie, ale płaskie budowle. Po raz pierwszy w życiu obserwowałam z bliska ruchy ciał niebieskich.

Z początku czułam się bardzo szczęśliwa, że mogę to wszystko zobaczyć, ale później zatęskniłam do Ziemi, domu, szkoły i bliskich. Wtedy napisałam palcem na szkle: „Chcę wracać”. Zobaczyłam przed sobą tę samą gwiazdzistą drogę, którą tu przybyłam. Okazało się, że na Płaskusie przeżyłam aż trzy dni.

ANNA KOWALEWSKA, kl. VII
RUTKI ZABOROWO



PRZYJACIELE

Miałam w życiu już zmartwienia,
byłam załamana,
lecz pomogła im w tych chwilach
koleżanka Ania.

Ale i dobry kolega
czasem zdradzić może.
Chociaż chcesz, by rękę podał,
on ci nie pomoże.

Dobrze w życiu mieć przyjaciół,
bo nie jest się samą.
Lecz najlepszym przyjacielem
jest Kochana Mama.

ANNA ZAWADZKA kl. V
RUTKI ZABOROWO



TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ

Przygody — to jest to, co mnie najbardziej fascynuje. Lubię czytać o tych wymyślonych i zabawnych, ale jeszcze bardziej pociągają mnie niebezpieczne i mrozące krew w żyłach.

Mam swoich ulubionych autorów książek przygodowych — Alfreda Szklarskiego, Arkadego Fiedlera i Juliusza Verne'a — i bohaterów w nich występujących, z którymi zdążyłem się już dobrze zaprzyjaźnić.



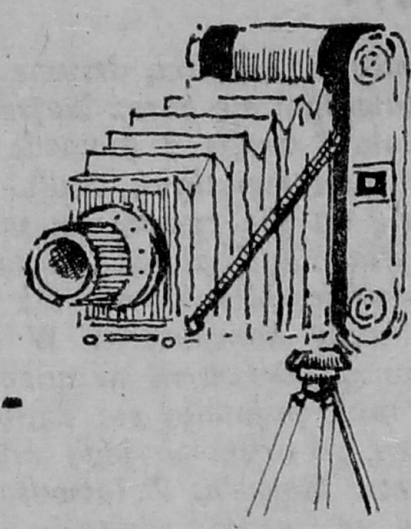
Z książek Szklarskiego poznałem dokładnie życie jednego z plemion Dakotów. Razem z jego dzielnymi wojownikami troszczyłem się o zapewnienie bytu swoim braciom: walczyłem z wrogami o tereny łowieckie i zwierzynę. Tak jak i oni — głęboko wierzyłem, we wszystkie bóstwa i sity nadprzyrodzone.

Z pozycji Arkadego Fiedlera najchętniej wracam do „Wyspy Robinsona” i „Orinoko”. Biały Jaguar (bo tak nazywali głównego bohatera — rozbitka żyjącego na bezludnej wyspie — Indianie) swoją odwagą, dzielnością, siłą charakteru i uporem zadziwił chyba nie tylko mnie. Dzięki tym cechom i chyba też sprzyjającemu szczęściu wiele niebezpiecznych przygód dla niego i jego przyjaciół kończyło się pomyślnie. Indianie, zwykle nieufni wobec białego człowieka, obdarzyli go wielkim zaufaniem i uwierzyli, że posiada nadprzyrodzoną moc.

O wielu fantastycznych przygodach i wyczynach niezwykłych ludzi, stworzonych przez wyobraźnię pisarza, przeczytałem w książkach Verne'a. Kiedy przenosiłem się w fantastyczny świat, łapczywie pożerałem każdą ze stron jego książek, bo tyle tam się działo! Uczestniczyłem w podwodnych odkryciach i podróżach, w balonowych lotach i żyłem na bezludnej wyspie.

ZBIGNIEW SKAWSKI, kl. VIII
ZAMBROW

a ja
fotogra-
fuję...



FOT. ANDRZEJ BOGUSKI, KL. VI, ŁOMŻA

1 MAJA

Majowe słońce nad nami.

W majowym idziemy pochodzie.

Wiatr ciepły porusza flagami.

Na czele pochodu my — młodzież.

Serca radość nam wypełnia.

Zapałem płoną nasze oczy.

Kolorowy korowód młodych

zdecydowanie w przyszłość kroczy.

AGNIESZKA BŁACHNIO, kl. VI
MIASTKOWO

TO LUBIĘ

TO LUBIĘ

TO LUBIĘ

TO LUBIĘ

TO LUBIĘ

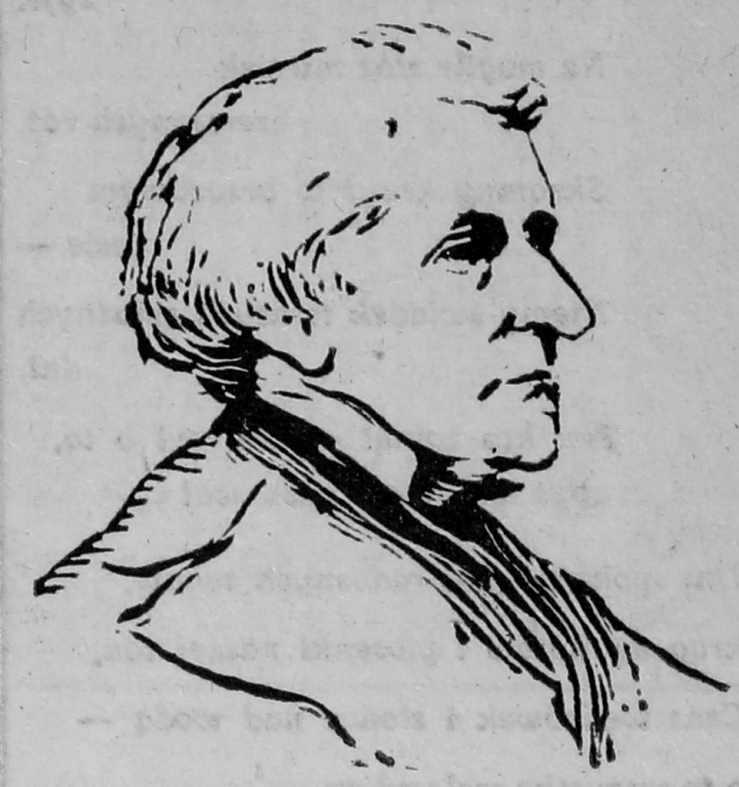
TO LUBIĘ TO LUBIĘ TO LUBIĘ



Najwybitniejszym badaczem Australii był Polak, Paweł Edmund Strzelecki, który w 1831 roku rozpoczął podróż dookoła kuli ziemskiej. W czasie jej trwania badał wszystkie kraje, przez które prowadziła jego trasa: Amerykę, Oceanie, Nową Zelandię, Jawę i Australię. Dotarł do niej w 1838 roku. Zatrzymał się tam aż na pięć lat.

W czasie swojej wyprawy przeszedł całe pasmo Alp Australijskich, a najwyższemu szczytowi nadał nazwę Góry Kościuszki. Podczas swoich wędrówek natra-

POZNAWANIE AUSTRALII



Paweł Edmund Strzelecki

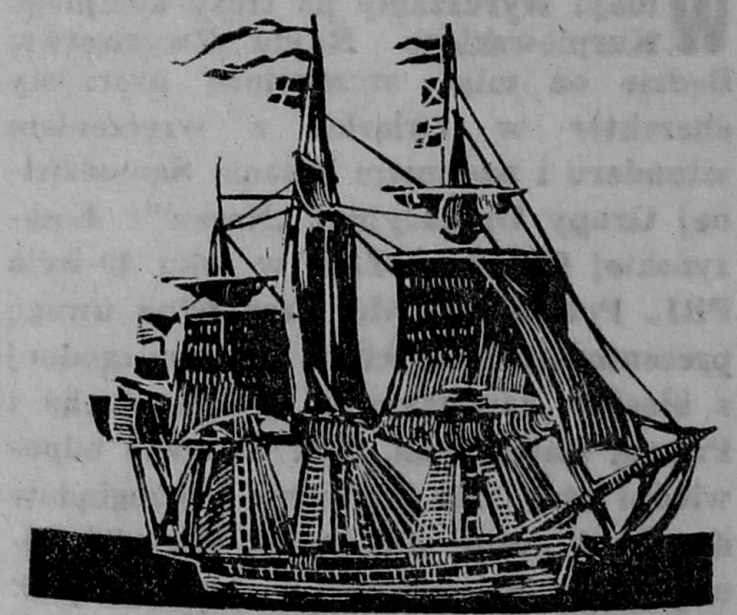
fił na wiele rzek nie oznaczonych na mapach.

Strzelckiemu zawdzięcza również Australia rozwój kopalnictwa, gdyż odkrył wiele złóż węgla i różnych metali, w tym także złota.

Dzieło naszego rodaka kontynuował angielski podróżnik, Edward Eyre. Badał on Wielką Pustynię Australijską, na której odkrył dwa jeziora — Torresa i Eyre.

Jest też w Australii Jezioro Gruski, odkryte przez polskiego podróżnika, Je-

Statek z XIX w.



zego Gruszkę, który w 1962 roku leciał samolotem nad zachodnią częścią tego kraju.

Z kontynentem australijskim ściśle związane są — pod względem geologicznym, przyrodniczym i antropologicznym — liczne grupy wysp na Oceanie Spokojnym. Naukowe badanie wysp Oceanii odbywało się równoległe z poznawaniem lądu stałego i często prowadzone było przez tych samych ludzi. Wyspy Oceanii badał też Paweł Edmund Strzelecki, ale największych odkryć dokonał tu polski etnograf, Jan Kubary. Jest on autorem obszernych opracowań naukowych najważniejszych archipelagów Oceanu Spokojnego. Dzięki jego pracom wiemy wszystko nie tylko o samych wyspach, ale także o życiu ich mieszkańców i o zjawiskach występujących w tej części świata.



ZNASZ TĘ KSIĄŻKĘ?

Wpatrzony z niechęcią w nieruchomy tył samochodu Pawełek zamrugał nagle oczami i mimo woli trącił siostrę łokciem. Janeczka syknęła niecierpliwie, bo wpatrywała się akurat w to samo miejsce. Nie mrugała oczami, wyteżyła wzrok i wstrzymała oddech.

Z samochodu wysiadł kierowca, przeszedł do tyłu i obejrzał swoją tabliczkę z numerem rejestracyjnym. Wrócił do kierownicy i sięgnął ręką do środka...

Pawełek wydał z siebie ciche pufnięcie. Tablica rejestracyjna samochodu wy-

konała błyskawiczny obrót. Kierowca znów wyszedł ją obejrzeć, znów wrócił, wsadził i ułokował się za kierownicą. Siedział nieruchomo i nic nie robił.

— Widziałas? — szepnął po chwili bezgranicznie przejęty Pawełek.

— Przecież nie jestem ślepa — odszepnęła niecierpliwie Janeczka. — Trzeba zapamiętać numer.

Ci, którzy do końca maja nadesłają tytuł oraz imię i nazwisko autora książki, wezmą udział w losowaniu „Kontakcikowej” nagrody.

Za prawidłowe rozwiązanie marcowego konkursu literackiego książki wylosowali: **ANDRZEJ BARCIEWICZ** (Łomża) i **AGATA MADEJEK** (Grajewo).

zagadki

Czcionki małe, ołowiane.

składa szybko w piękne słowa.

Gdy maszyna je odbije,

to powstaje książka nowa.

— ♦♦ —

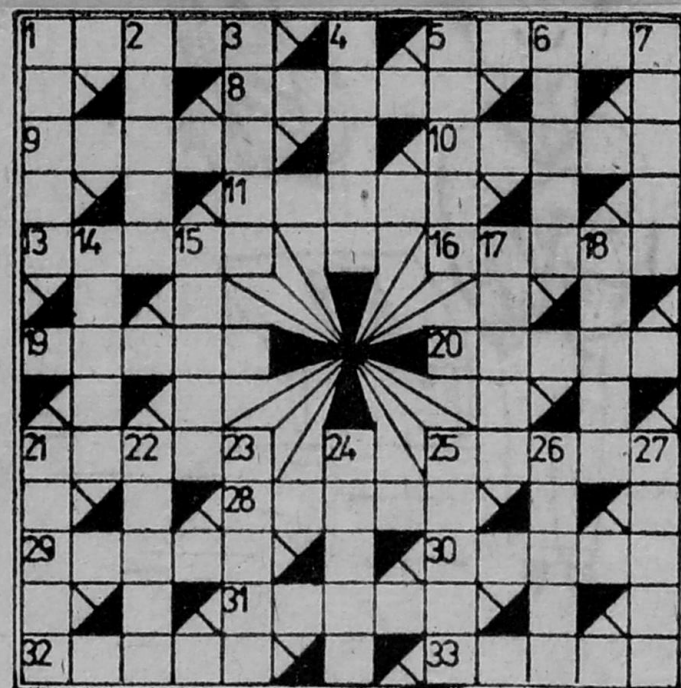
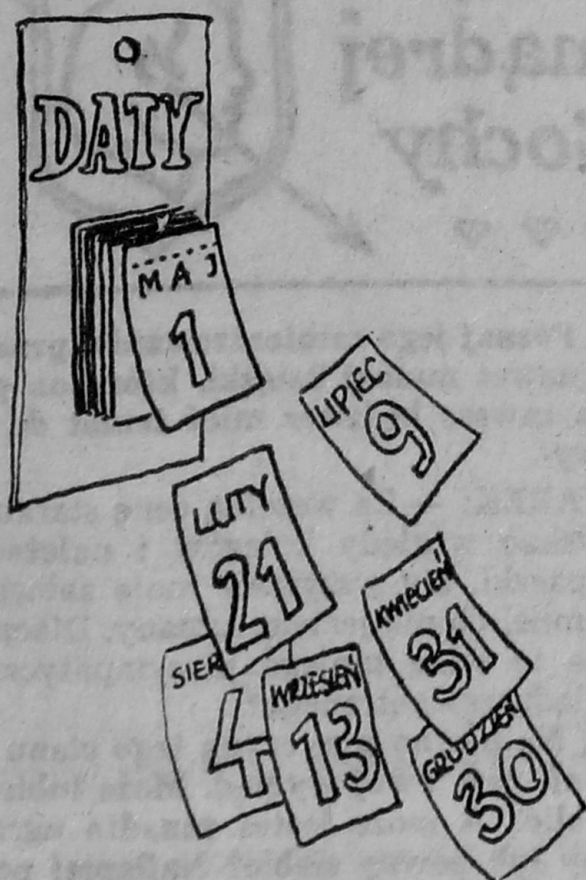
Ta gimnastyczka w zielonym tyrkocie

wspaniale pływa w wodzie i w błocie.

A na dodatek — kto by się spodziewał! —

w wiosennym chórze umie głośno śpiewać.

Zgadnij, która z podanych dat jest nieprawdziwa.



POZIOMO: 1) tytuł drugiej księgi „Pana Tadeusza”, 5) kamrat Lolka, 8) elekcja, 9) „Pan Twardowski” na scenie, 10) niedostępna część puszczy, 11) na nim toczą się „gwiazdne wojny”, 13) tytułowy bohater noweli Bolesława Prusa, 18) pierwiastek chemiczny znanego włamywacza, 19) na nim „dylu-dylu”, 20) niemy rozmówca dżiada, 21) indyjska grupa społeczna, 23) obrzute lasu, 23) witka dla niesforne Witka, 29) regularna krzywa zamknięta, 30) atmosfera przerw międzylekcyjnych, 31) wysadził się z reducta, 32) pseudonim Franciszka Smreczyńskiego, 33) coś ze sztuki starożytnej.

PIONOWO: 1) zwierzę z jezdní, 2) rodzinna miejscowość Talesa, 3) młła, mała kicia, 4) atrybut skryby, 5) rolnicze narzędzie, 6) egzotyczny kwiat anad Nilu, 7) odcinek kontrolny, 14) jeździło afrykańskie, 15) dekret królewski, 17) nieszczęsny posiadacz złotej rybki, 18) toruńskie sztuczne włókno, 21) miasto w Japonii (anagram Tokio), 22) kryjówka dla bobu, grochu i fasoli, 23) organ zamieniony w szlachetny gaz, 24) broń kłująca, 25) popularne zwierzę w naszych lasach, 26) wyręczy się w robocie, 27) Kos z zatogi „Rudego”.

W rozwiązaniu należy podać sumę punktów uzyskaną z dodawania ilości występujących w diagramie liter: E, Z, G, B, R (np. gdyby E występowało 3 razy, a Z — 4 razy, to 3+4+...=) (A.S.)

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań, nadesłanych pod adresem redakcji „Kontakcików” do końca maja, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

„Kontakciki” redaguje MARIA BAUCHROWICZ-TOCKA.

Autorami prezentowanych prac opiekują się nauczyciele: ZOFIA BŁACHNIO, WIESŁAWA DOMAŁEWSKA, CELINA SIJKO, EDWARD TRASKOWSKI.

Rysunki STANISŁAWA TOMASZKA i ZDZISŁAWA WÓJCICKIEGO (okładka).
Reprodukcje GABORA LÖRINCZEGO.

kontakciki

MAGAZYN DLA DZIECI
UKAZUJE SIĘ W PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

5
1984



Majowe CZARY

Uroczy młodzian! Maj ma na imię.
W bzu pięknych kiściach zatapia nos.
W głowie przewróci każdej dziewczynie,
kiedy się ozwie słowika głos.

Na bagnach żaby przebudza ze snu,
aby koncertu ustalić czas.
Rankiem rozsypie kwiatki niebieskie,
deszczem orzeźwi zaspany las.

AGNIESZKA BORODEJUK, kl. VII
MIASTKOWO

Był maj i wszystko było majowe, nawet księżyc, który zatrzymał się nad lasem. W sadzie zakwitły jabłonie. Osypały się pysznym, różowym kwieciami na przywitanie słowika. Każda chciała być najpiękniejsza, żeby słowik usiadł na niej i zaśpiewał jej księżycową piosenkę.

Zapadła noc. Do sadu zakradł się wielki, czarny kot. Szedł wolno, bezszelestnie, a że był czarny, zdawało się, że wśród pni suną tylko jego zielone oczy.

Kot był bardzo, bardzo głodny.

— Słyszałem, że w sadzie jest sporo polnych myszek — pomrukiwał. — Do-

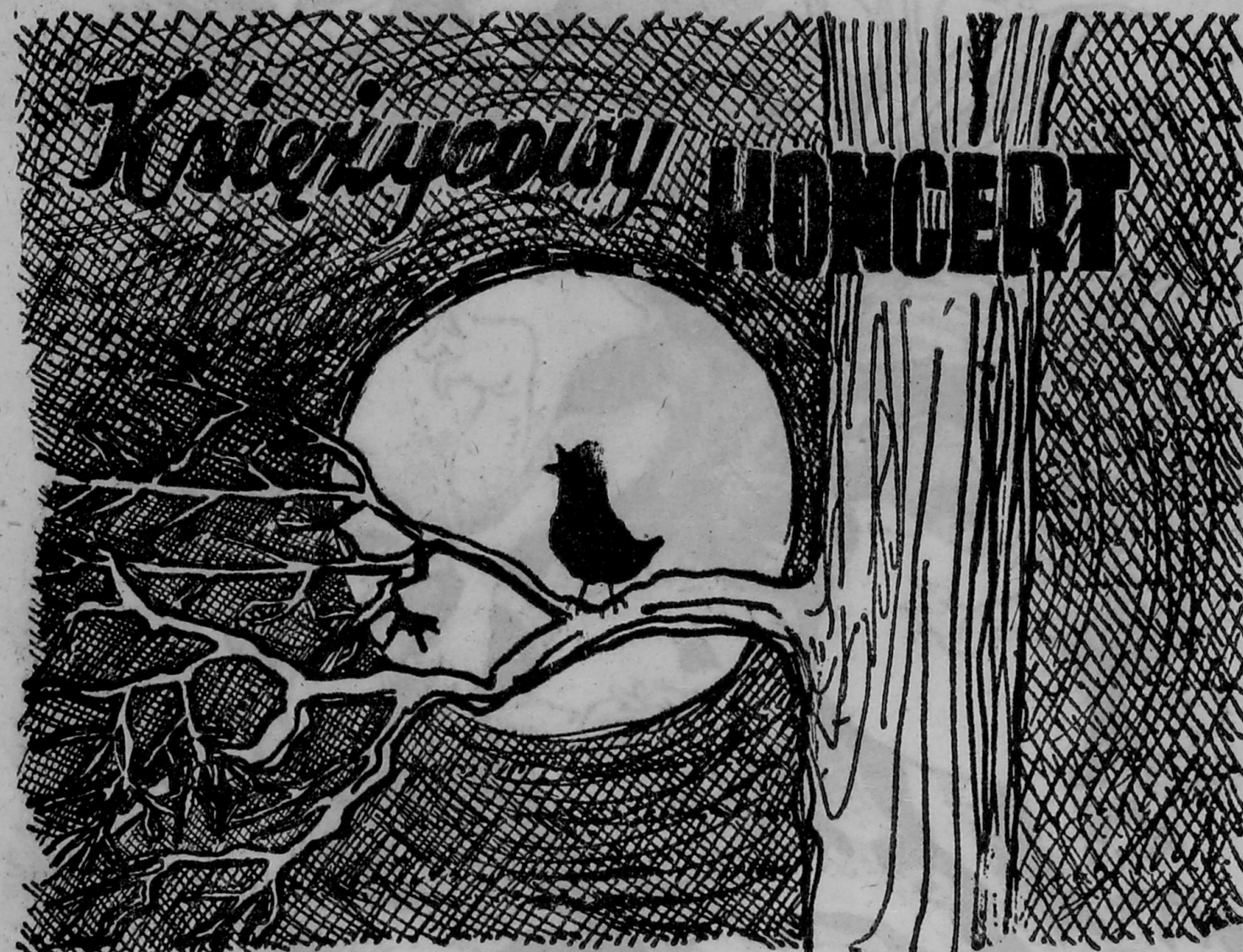
Księżyc zastał słowika przy kolacji. Przekazał mu prośbę myszki.

— Dobrze, ale czy kot nie je także słowików?

— Nie obawiaj się — odparł księżyc. — Ukryjesz się wśród jabłoni i będziesz udawał, że jesteś kwiatem. W taką majową noc nawet kwiaty mogą śpiewać.

Słowikowi nie wypadało odmówić. Przełknął więc ostatniego komara, popił rosą, otrząpał piórka i pofrunął do sadu. A tam usiadł na najpiękniejszej jabłonce i zaczął swój koncert księżycowy.

Najpierw pit-pi-lit o tym, jak księżyc schudł. Potem tirlit-tirlit o tym, jak księżyc utył, a na koniec wspaniałe trele-



brze byłoby schrupać jedną na kolację.

Tymczasem jedna myszka, która ogromnie lubiła zapach kwitnących jabłoni, usiadła pod liściem podbiału i z rozkoszą wdychała wonne powietrze.

„Ach — marzyła — gdyby tak zawsze był maj! Gotowabym oddać za to pół życia”.

Była tak rozmarzona, że nie spostrzegła kota. Dopiero gdy w ciemności zobaczyła dwoje zielonych oczu, struchlała i zeszła się ze strachu.

Na szczęście księżyc wyjrzał spoza chmury.

— Drogi panie — szepnęła myszka do księżycy — powiedz słowikowi, żeby zaśpiewał księżycową piosenkę. Czarny kot jest bardzo muzykalny i gdy usłyszy śpiew słowika, może zapomni o kolacji.

-piti-piti-rele o tym, jak księżyc chciał się kąpać w kwiecie jabłoni.

Czarny kot zupełnie zapomniał o małej myszce. Nastawił czarne uszy, przymrużył zielone oczy, przechylił głowę i z rozkoszą wsłuchiwał się w tę wspaniałą muzykę. A myszka tymczasem schowała się do norki pod korzeniem najpiękniejszej jabłoni.

Gdy słowik skończył księżycowy koncert, czarny kot zadumał się: „Tak, tak... Piękna była ta słowicza muzyka... Jestem jednak pewny, że przez ten czas wszystkie myszy pochowały się w swoich norach. Tak, tak... Jeżeli chce się słuchać koncertu, trzeba zrezygnować z kolacji”.

ADAM BAHDAJ

jak kariera



Rys. KRYSZYNA MALINOWSKA
kl. VI GRAJEWO

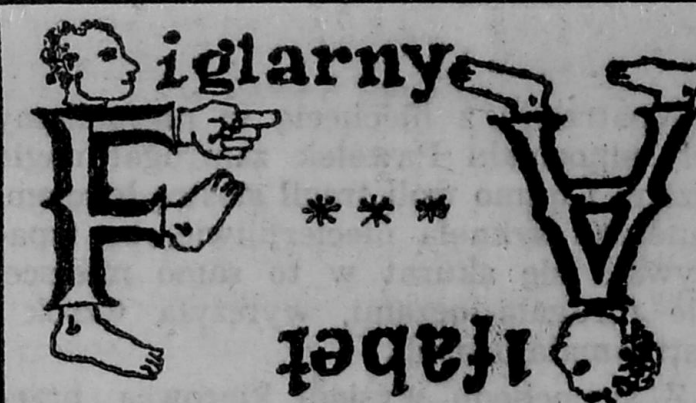
KRYSIA: — Często razem z mamą robię zakupy. Ostatnio w kolejce spotkałyśmy moją nauczycielkę historii. Ani ona nie знаła mamy, ani mama jej. Wypadało przedstawić ją mamie czy odwrotnie?

▲ Zwykle najpierw mamie przedstawiamy wszystkich znajomych, ale w tym przypadku (wyjątkowo) należało przedstawić mamę nauczycielce, tym bardziej — jeśli jest od mamy starsza.

PAWEŁ: — Dlaczego mężczyźni zdejmują przy ukłonie nakrycie głowy, a kobiety nie?

▲ Na szczęście jest już tak ciepło, że możesz chodzić bez czapki. A dla zaspokojenia Twojej ciekawości wyjaśniam: badacze obyczajów wywodzą zdejmowanie przez mężczyzn wszelkich „kapilindrów” i „mycek” od dawnego uchylania przyłbicy.

ANKA: — Podoba mi się Irek, umawiam się z nim na spotkania, ale kiedy jesteśmy razem, nie bardzo mamy o czym rozmawiać.



WITEK: — kariera to chyba dobre urządzenie się w życiu, osiągnięcie jakiejś korzystnej pozycji.

ZENEK: — Ten, kto ją zrobił, na pewno ma forsy jak lodu, samochód i domek. A w pracy nie siedzi na krześle, tylko w fotelu.

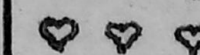
LESZEK: — Żeby ją zdobyć, trzeba być mądrym i cwym. Tata powiada, że trzeba sprawdzać, z której strony wieje wiatr, i nigdy nie chodzić pod prąd.

JUREK: — Kariera to wysokie stanowisko. Potrzebne są do niej „szerokie plecy”, czyli ważne znajomości, które pomogą ją osiągnąć.

SZYMEK: — Może ją zrobić aktorka, która bardzo dobrze zagra jakąś rolę. Albo wybitny sportowiec, który na mistrzostwach świata zdobędzie jedno z czołowych miejsc.

OLEK: — Za zrobienie kariery na różne święta dostaje się odznaczenia i medale.

rad mądrej Gochy



▲ Poznaj jego zainteresowania, przeczytaj (nawet nudne) książki, które on poleca, a zawsze będziesz mieć temat do rozmowy.

MAREK: — Za wszelką cenę staram się pozyskać względy kolegów i należeć do ich paczki, ale wszystkie moje zabiegi są daremne, bo nie jestem lubiany. Dlaczego? Może to wina mojego niesympatycznego wyglądu zewnętrznego?

▲ Na pewno przyczyną tego stanu rzeczy nie jest Twój wygląd. Może lubisz się chwalić? A może jesteś zanadto ugrzecz-niony lub pewny siebie? Najlepiej poproś kogoś bliskiego o szczerą ocenę twojego sposobu bycia.





I CHING (17)

HEKSAGRAM 49: rewolucja

góra: Tui — je-
zioro, przyjem-
ność.

dół: Li — ogień,
piękno.

DECYZJA: Aż do rewolucji — brak wiary. Najwyższy sukces! Determinacja, aby sterować prawym kursem, da nagrodę; powód do smutku zniknie!

KOMENTARZ: Heksagram wyraża ideę gwałtownej i całkowitej przemiany. Sytuacja wymaga całkowitej zmiany układów i porządku sił działających, sposobu bycia, charakteru itp., wymaga zrewolucjonizowania od podstaw całego układu (zależy, o co pytamy). Dopóki nie nastąpi takiej rewolucji, ludzie nie będą w nią wierzyć. Trzeba okazać silną determinację. Obecna sytuacja przyrównywana jest do sytuacji dwóch kobiet żyjących pod jednym dachem i kłócących się ustawicznie. Wymaga to buntu jednej ze stron i całkowitej, podstawowej przemiany całej sytuacji.

OBRAZ: Ogień włożony do wody. Człowiek wartościowy działa zgodnie z kalendarzem, powiadamiając ludzi o datach wydarzeń.

Linia 1 — Jeśli nie możesz pogodzić się z sytuacją, musisz się wzmocnić, a następnie zmienić ją. Użyj skóry wołu dla wzmocnienia.

Linia 2 — Dopiero kiedy dokonane zostaną większe zmiany, będziesz mógł posunąć się dalej. Przyjdzie nieoczekiwane wielkie powodzenie.

Linia 3 — Próba dokonania zmiany jest kłopotliwa. Upór wywołuje dalsze nieporozumienia. Musi się całkowicie upewnić, że przypuszczalna zmiana rzeczywiście zaszła, wtedy może przystąpić do działania.

Linia 4 — Następuje bardzo wielka zmiana w sposobie życia, w stosunkach z ludźmi, układach społecznych itd. Wzrasta zaufanie.

Linia 5 — Wartościowy człowiek osiąga zmianę tak wspaniałą, że nie potrzebuje się kontaktować z wyrocznią.

Linia 6 — Kiedy człowiek wartościowy dokonuje zmian, inni muszą się podporządkować. Zalecana jest duża powściągliwość, gdyż ludzie podli zmieniają się tylko na twarzą.

HEKSAGRAM 50: poświęcenie

góra: Li — ogień,
piękno,

dół: Sun —
drzewo, wiatr.

DECYZJA: Najwyższy sukces!

KOMENTARZ: Heksagram sygnalizuje poświęcenie — zarówno w sensie duchowym, jak i wobec ludzi. Jest bardzo korzystnym omenem! Obowiązki nasze powinniśmy wypełniać łagodnie i wdzięcznie. Rzeczą właściwą jest wypełniać formalne obowiązki, ale więcej pieniędzy i energii powinniśmy poświęcić ludziom niż ceremoniom.

OBRAZ: Ogień płonący na drzewie. Człowiek wartościowy przyjmuje poprawne stanowisko wobec losu — i steruje nim.

Linia 1 — Pewne działania, chociaż zupełnie nieostrożne (i brutalne) same w sobie, muszą być przeprowadzone, jeśli warunki tego wymagają. Czasami rzecz niewłaściwa z natury jest konieczna ze względu na skutki.

Linia 2 — Wrogowie mają kłopoty i nic nie mogą zrobić. Ale trzeba tu dużej ostrożności.

Linia 3 — Następują kłopoty przez niewłaściwe podejście do sprawy. Nagle spada deszcz — nagłe powodzenie!

Linia 4 — Przez wielką lekkomyślność okazja do przeprowadzenia planów mija, a nawet zamieni się w bardzo kłopotliwą sytuację. Następuje silne podważenie zaufania i... obraza kogoś wartościowego.

Linia 5 — Naprawienie błędów z poprzedniego okresu bardzo poprawia sytuację. Sprawa wygląda solidnie!

Linia 6 — Cała sytuacja wygląda bardzo korzystnie. Promienianie rąk da powodzenie.

HEKSAGRAM 51: szok

góra: Chên — piorun, ruch.

dół: Chên — piorun, ruch.

DECYZJA: Wałą pioruny z wielkim hałasem, strasząc ludzi wokół. Ale nie rozlewają winy przeznaczonego na ofiarę.

KOMENTARZ: Heksagram obrazuje ideę strachu — jako skutku zjawisk i zdarzeń nieoczekiwanych, przychodzących nagle i przerażających swym impetem i siłą! W zasadzie takie wydarzenia są korzystne w skutkach — przyspieszają bieg innych spraw — chyba że pojawiają się nie w porę. Trzeba umieć rozróżniać to, co naprawdę niebezpieczne — od tego, co się takim tylko wydaje. Nie każdego z tych zjawisk musisz się bać. Strach bywa dobrym doradcą, gdyż zmienia nasze postępowanie, zmusza do

działania, a to może prowadzić do szczęścia. Jest ktoś, kto potrafi dbać o te zasady i sprawy, które czynimy najbardziej.

OBRAZ: Piorun za piorunem. Człowiek wartościowy trzęsie się ze strachu i poprawia się.

Linia 1 — Powodzenie. Przeżył strach, ale potem się uspokoi i wszystko będzie w porządku.

Linia 2 — Są nagłe kłopoty. Coś stracisz, poczujesz się samotny. Za siedem dni odzyskasz wszystko.

Linia 3 — Działanie z piorunującym impetem jest teraz zupełnie usprawiedliwione.

Linia 4 — Po burzy (życiowej) myślenie jest zawsze mętne.

Linia 5 — Kłopoty są tuż-tuż! Żadne poważne straty nie grożą, ale trzeba dużej ostrożności.

Linia 6 — Nagłe nieszczęście spada na osoby bliskie. Bliscy sądzą, że ty jesteś temu winny i planują zemstę. Małżeństwo powoduje plotki. Strach objawiany przez sąsiadów, znajomych itd. powoduje, że postępujemy ostrożnie.

HEKSAGRAM 52: spokój

góra: Kên — góra,
upór.

dół: Kên — góra,
upór.

DECYZJA: Utrzymuje kregosłup w spokoju tak długo, że traci świadomość, albo wchodzi do jaskini. Brak błęd!

KOMENTARZ: Heksagram wyraża wewnętrzny spokój i zewnętrzne opanowanie, wyćwiczone przez medytację i praktykę jogi. Można osiągnąć wspaniały postęp przez postępowanie zgodne z danym czasem — działając i zatrzymując się w odpowiednim czasie. Oba systemy wspomniane w decyzji nie są zgodne ze sobą, ale równoważne!

OBRAZ: Dwie góry obok siebie. Człowiek wartościowy medytuje tylko na temat obecnej sytuacji.

Linia 1 — Uspokojenie wielkiego palca u nogi; brak błęd!

Linia 2 — Zbyt późno zdecydował się na zatrzymanie. Nie uratuje nikogo.

Linia 3 — Wymuszona wstrzeźliwość (seksualna), kiedy umysł nie jest na to gotów — szkodliwa. Prowadzi do zakłóceń mentalnych i emocjonalnych. Trzeba się uspokoić całkowicie, zlikwidować wszelką żądzę. Brak błęd!

Linia 4 — Całkowite uspokojenie.

Linia 5 — Uspokojenie szczęk. Gdy słowa są uporządkowane, znikają powody do smutku i żalu.

Linia 6 — Najwyższa forma spokoju prowadzi w końcu do większych korzyści.

LESZEK SZUMAN

ŻYCIE



PO ŚMIERCI

B. CZY MOŻNA SPRAWDZIĆ ISTNIENIE ŻYCIA PO ŚMIERCI

Pewne medium, oprowadzane przez lekarzy po nowoczesnym laboratorium parapsychologicznym, spytało:

— Panie doktorze, czy potrafiłby pan schwycić motyla w pułapkę na niedźwiedzia?

I rzeczywiście. Badania w dziedzinie parapsychologii nie mogą się opierać na zasadach nawet najbardziej nowoczesnej fizyki. Energie, jakie wchodzą tu w rachubę, są dla naszych nowoczesnych urządzeń nierejestrowalne.

Radziecki fizyk Naumow udowodnił fakt, znany parapsychologom od dawna, iż energie psychiczne nie mieszczą się w naszym spektrum

elektromagnetycznym, czym się naraża na duże nieprzyjemności, jako że — zdaniem niektórych autorów — zjawiska nie mieszczące się w granicach naszej dzisiejszej wiedzy po prostu nie istnieją.

Na przekór temu wspaniale udawały się profesorowi radzieckiemu doświadczenia z dziedziny telepatii, chociaż tak nadawca jak i odbiorca znajdowali się w klatce Faradaya, która absolutnie izoluje przepływ prądów elektromagnetycznych.

Znane są także następujące doświadczenia.

W stu procentach udane były kontakty telepatyczne między nadawcami na Ziemi a odbiorcami, amerykańskimi kosmonautami, na Księżycu. O tym jednak oficjalna nauka skwapliwie milczy, bo „normalny” nadajnik zbudowany przez naszych fizyków względnie elektroników musiałby dla pokonania trasy: Ziemia—Księżyc mieć gigantyczne rozmiary, tak samo jak i odbiornik, i nie mieściłby się w maleńkiej kapsułce, jaką jest ludzki mózg.

Nadal przemilcza się także znany eksperyment z okresu międzywojennego, kiedy to na skutek potężnych i długotrwałych burz elektromagnetycznych urwał się wszelki kontakt radiowy ze sławnym podróżnikiem Byrdem, badaczem strefy arktycznej. Telepatyczny kontakt nawiązał z nim sławny amerykański parapsycholog i autor kilku książek z tej dziedziny — Sherman, nadając mu, w ustalonych przed rozpoczęciem podróży godzinach, różne ważne komunikaty.

Problemy, którymi zajmuje się parapsychologia, podlegają po prostu innym prawom fizycznym, nam

jeszcze nie znanym. Lecz nie znaczy to, że one nie istnieją i że nie mają prawa być.

Przyrodniczy pogląd na świat dopuszcza tylko istnienie materialnych składników naszego bytu. Nauka bowiem wychodzi z założenia, że spośród kilku możliwych interpretacji należy wybrać najprostszą. Ma się rozumieć, że w takich warunkach istnienie jakiegos „życia po życiu” trudno uzasadnić.

Niestety, aby zrozumieć problemy parapsychologii, trzeba zmienić poglądy na bardzo wiele zagadnień, które to poglądy wpajano nam przez długie lata jako kanony wiedzy i nowoczesnego postępu. Lecz parapsychologia to nie chemia, gdzie doświadczenia pewnego rodzaju można powtarzać tysiące razy, otrzymując stale takie same wyniki.

W chwili obecnej działają na świecie uczeni, jak między innymi Stevenson, Rhine, Hart, Gardner, Murphy, którzy są zdania, iż istnienie jakiegos życia po naszej śmierci nie ulega wątpliwości. Prace tych uczonych są, niestety, rozproszone po różnych czasopiśmie naukowych i nie docierają do wiadomości szerszego ogółu, choć rysunki i rzeźby prehistoryczne w jaskiniach, wykonywane przed piętnastoma tysiącami lat, demonstrują nam dokładnie, jak dusza ludzka opuszcza ciało zmarłego człowieka.

W roku 1973 Andrew Greeley, profesor uniwersytetu w Chicago, przeprowadził ogólnokrajową ankietę. Wybrał na chybił trafił 1467 odpowiedzi nadesłanych przez rodowitych Amerykanów wywodzących się z różnych sfer społecznych.

Pytanie brzmiało: — Czy pan (pani) miał(a) kiedyś wrażenie lub od-

czucie kontaktu z osobą zmarłą? Aż 27 proc. uczestników odpowiedziało: tak.

Profesor Greeley stwierdził dalej, że 50 proc. osób miało konkretny kontakt, a 6 proc. odpowiedzi brzmiało, że adresat pytania takie kontakty miewa często.

Taka sama ankietę przeprowadzono w Islandii dała wyniki podobne: 31 proc. osób twierdziło, iż miewa kontakty ze zmarłymi. Pisał o tym parapsycholog Haraldsson. Natomiast wdowy aż w 51 procentach.

Podobne ankiety, przeprowadzone w Anglii przez Reesa dały wyniki wręcz zaskakujące.

Aż 81 proc. wdów i wdowców oświadczyło, iż miewają kontakty ze swymi ukochanymi zmarłymi.

Czyżby wszyscy zapytywani jak jeden mąż dawali tak konkretne i jednoznaczne odpowiedzi? Oczywiście, że nie. W większości wypadków ludzie o takich sprawach intymnych nie rozmawiają. Zazwyczaj obawiają się ośmieszenia przez „uświadomione” pospólstwo intelektualne. Mówią o tym tylko swym najbliższemu, do których mają zaufanie i o których wiedzą, że znajdują u nich zrozumienie. Tak więc zebranie takich statystyk nastęrcza pewne trudności.

Jest to także jedna z przyczyn, dla których takie informacje nie docierają do wiadomości lekarzy, którzy w olbrzymiej większości wypadków są raczej skłonni do wykipienia zwierzęjącego się pacjenta lub zapisania mu relanium na uspokojenie nerwów, traktując go w duszy jako osobę niespełna rozum.

Nieporozumienie polega na tym, iż z taką osobą „nawiedzaną” powinien rozmawiać fachowiec, czyli... parapsycholog. (cdn.)



rzeki pod piaskiem

Analiza zdjęć satelitarnych terenów północnej Afryki ujawniła istnienia na Saharze wyraźnych śladów rozległej sieci rzek. Ich koryta, ukryte pod piaskami pustyni, znaleziono w Egipcie, Libii, Sudanie i Czadzie. Przeprowadzono badania w kilku zasypianych dolinach rzecznych. Amerykańscy i egipscy archeolodzy stwierdzili, że przed ty-

siacami lat płynęły na dzisiejszej pustyni rzeki znacznie większe niż Nil. Dawne doliny były kiedyś gęsto zaludnione. Znalezione liczne ślady obozowisk ludzi ze starszej epoki kamiennej. W tym czasie na terenie Sahary panował klimat wilgotny. Często padały deszcze, a wokół rzek tworzyły się rozległe, płytkie jeziora i bagna. Przeważała roślinność typu sawannowego, a w dolinach rzek i wokół jezior rosły lasy.

ROBÓTKI NA DRUTACH

prosty splot z oczkami krzyżowanymi

Nabrać na druty parzystą liczbę oczek. Rząd 1: oczka prawe. Rząd 2: oczko brzegowe zdjąć z drutu bez przerabiania. Powtarzać do końca rzędu: 5 oczek lewych, 2 prawe. Ostatnie oczko przerobić na lewo. Rząd 3: oczka prawe nad prawymi, oczka lewe nad lewymi. Rząd 4: oczko brze-

we zdjąć z drutu bez przerabiania. Powtarzać do końca rzędu: 2 oczka prawe krzyżowane w lewo, 5 lewych (jak otrzymać oczka krzyżowane — p. nr 17). Ostatnie oczko przerobić na lewo. Rząd 5 jak 1. Rząd 6 jak 4. Rząd 7: oczko brzegowe zdjąć z drutu bez przerabiania, 2 oczka lewe, 2 prawe. Przerabiać do końca rzędu: 5 oczek lewych, 2 prawe, 2 lewe; ostatnie przerobić na lewo. Rząd 8 jak 1. Rząd 9: oczko brzegowe zdjąć z drutu bez przerabiania, 2 oczka lewe 2 krzyżowane w prawo. Powtarzać do końca rzędu: 5 oczek lewych, 2 krzyżowane w prawo, 2 lewe. Ostatnie oczko przerobić na lewo. Rząd 10 jak 1. Rząd 11 jak 9.

Powtarzać od rzędu 2.

elektroniczna gospodyni



Na jednej z wystaw w Tokio zaprezentowano m.in. „inteligentny” odkurzacz, który sam sprząta, mini-robot posłuszny rozkazom tylko jego właściciela, maszynę do pisania, która japońskie „hiragana” i „katakana”, a także litery alfabetu „romaji”, czyli naszego, przekłada na

hieroglify „kanji”, odbijając żądana liczbę kopii, tablicę, która zapisany na niej wykład natychmiast powieli w formie skryptu, podręcznego „tłumacza” dla turystów, który pewną liczbę podstawowych pytań, zadawanych po japońsku, przekłada na język angielski.

kruchy placek z rabarburem i pianą

SKŁADNIKI: pół szklanki mąki, 2 łyżki cukru pudru, 5 dkg masła, 1 jajko; 1 kg rabarbaru, 20 dkg cukru, 2 dkg tartej bułki, 2 białka. Obrany i drobno pokrojony rabarbar włożyć do rondla, posypać 4 łyżkami cukru (najlepiej — kryształ) i wstawić do gorącego piekarnika. Gdy puści sok, dokładnie osaczyć. Z mąki, masła, cukru pudru i żółtka wyrobić kruche ciasto, rozwałkować, włożyć do formy i podpiec na złoty kolor. Ułożyć na cieście odsączony rabarbar. Z dwóch białek i 10 dkg cukru ubić pianę. Warstwę rabarbaru oprószyć tartą bułką i przykryć pianą, posypać na wierzchu cukrem i wstawić do niezbyt gorącego piekarnika na kilka minut. Gdy się zrumieni — wyjąć i pokrajać.

Ziołowe herbatki — napoje wolne od kofeiny i teiny, zgodnie z wymaganiami współczesnej medycyny, bo zapobiegające chorobom cywilizacyjnym — są w coraz powszechniejszym użyciu. Nie wszystkie jednak ziółka, którymi kurujemy się na własną rękę, pozostają obojętne wobec organizmu, posiadają bowiem właściwości toksyczne, a niektóre z nich wywołują reakcje alergiczne.

ziółko

Według opinii amerykańskiego toksykologa, prof. Sary Henry — najczęściej używane herbaty ziołowe z mięt pieprzowej i zielonej oraz owocu dzikiej róży są nieszkodliwe dla zdrowia, jeśli stosuje się je z umiarem. Natomiast dr James Duke, szef laboratorium Botanicznego Departamentu Rolnego w USA twierdzi, że wszystkie zioła zawierają minimalne ilości toksyn, których działanie pozostaje nieznanym.



polowanie na JEEPA

Dwóch kupców wyrobów gumowych rozmawia o swej doskonałej produkcji. Pierwszy z nich, wyrabiający kalosze, opowiada: — Kalosze, które się wyrabia w mojej fabryce, są fantastyczne. Wyobraź sobie, że jeden jego-

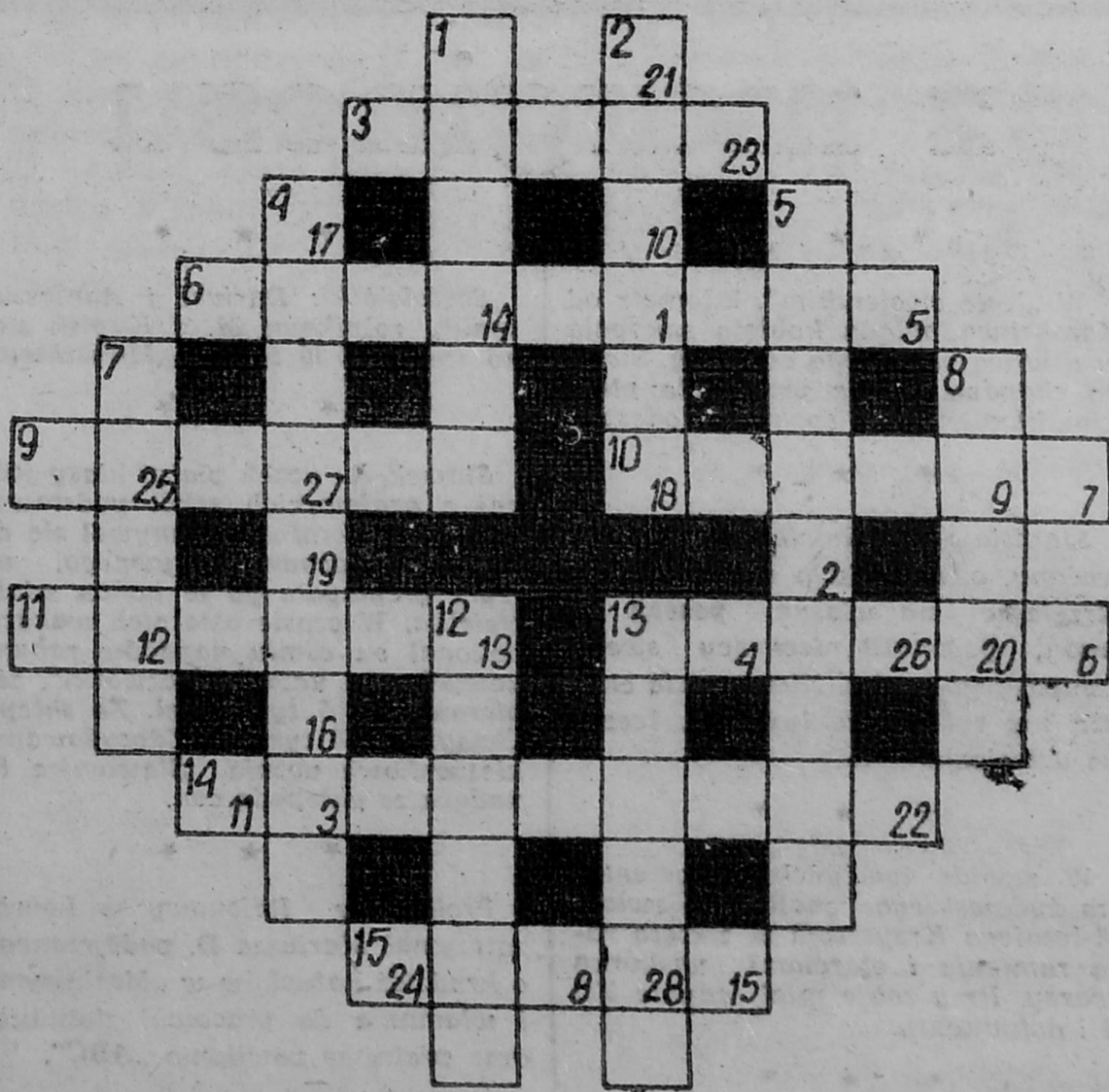
Tereny chronione nie są zupełnie bezpieczne dla afrykańskiej zwierzyny. Przyciągają liczne, często zorganizowane, grupy kłusowników, którzy w innych częściach Afryki nie znajdują już obfitego łupu. Czarni myśliwi rzadko używają broni palnej, posługują się przede wszystkim strzałami zatrutymi sokiem drzewa *Acocanthera*, rosnącego we wschodniej Afryce. Truciznę tę — w postaci małych, lepkich pałeczek, z których każda wystarczy do zabicia słońa — sprzedają potajemnie i dość tanio Hindusi. Oni też dostarczają tubylcom drut stalowy do sporządzania pętli oraz kolczasty — do robienia zasieków. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kłusownicy ustawiają ogrodzenia pozostawiając w nich — co kilkadziesiąt metrów — otwory. Jeden ze złapanych kłusowników zeznał w czasie rozprawy, że największą zdobyczą, jaką zdołał chwycić w takie sidła, był samochód terenowy typu Jeep.

Na antylopy lub zebry zastawiają wielokilometrowe sidła w kształcie rzadkich frędzli z cienkich lecz silnych lin konopnych, rozwieszonych pomiędzy drzewami. Zwierzęta wypłoszone nagonką zaplątują się w sznury, a wówczas tubylcy przecinają im ścięgna u nóg, aby uniemożliwić ucieczkę. Dopóki okaleczone zwierzęta żyją, są dla nich źródłem zaopatrzenia w mięso.

konkurencja

mość chciał popełnić samobójstwo, więc wyskoczył z dziesiątego piętra; i nie mu się nie udało. A to dlatego, że nosił kalosze mojego wyrobu. Kiedy spadł, odbił się jak piłka. To się nazywa jakość!

opowiem historię! Wyobraź sobie, jechałem kiedyś z Warszawy do Łodzi. Gdy pociąg dojechał do stacji Łódź Fabryczna, zaczął się nagle cofać i wrócił na dworzec w Warszawie. Wszystkich to bardzo zadziwiło, a sprawa była bardzo pro-



Po rozwiązaniu krzyżówki litery s kratkę ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 28, utworzą myśl Sławomira Mrożka.

POZIOMO: 3) duży kawał słoniny lub mięsa, 9) psia poclecha, 8) mięso z boku wieprza, 10) grabież, rabunek, 11) miasto i duży port bułgarski nad Morzem Czarnym, 12) autor dzieła, 14) może być precyzyjna lub samochodowa, 15) wzór, wzorec.

PIONOWO: 1) na ziemniaki lub na zakupy, 2) plynie z wieży mariackiej, 4) pospolity ptak z naszego kraju, 5) rodzaj dachówki ceramicznej, 7) towarzyszy kurom, 9) część uprzęży, 12) miejsce ukrycia w czasie bombardowania, 13) twist, tango, walc.

(„HCL”)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.



wieści grodzkie

KOLNO

● Pracownicy wiosnę miały służby budowlane w UMG. Kolno stało bowiem przed barierą w budownictwie mieszkaniowym, jaką stało się oczyszczanie ścieków. Wspólnymi siłami z Wojewódzką Dyrekcją Inwestycji znaleziono projektanta (warszawskie BPBK „Stolica”), który zgodził się wykonać projekt do końca czerwca, pod warunkiem otrzymania wszystkich danych w połowie kwietnia. Warunek został spełniony i jeszcze przed 1 V br. odbyła się wizja lokalna, by dokonać ostatecznych ustaleń. Budowa potrwa kilka lat i na ten czas, w



Trwa nie tylko drugi etap (sprawdzenie wykonania zaleceń) akcji „Posesja”, ale i planowe porządkowanie miasta. Wymieniane są chodniki przy ulicy Przemysłowej i Swierczewskiego. Trwa urządzenie parku przy ul. Strażackiej ● Zabrano się do zlikwidowania wąskiego gardła komunikacyjnego, jakie stanowił w centrum miasta wyjazd w kierunku Elku. Rozebrano stary budynek (w którym kiedyś mieścił się hotel rzadko spotykanej VI klasy) i przystąpiono do wymiany uzbrojenia na nowe, które służyć będzie planowanemu osiedlu Centrum. Przełożono już instalację energetyczną, jest wykonawca do takiej pracy przy

WYSOKIE MAZOWIECKIE

● Powoli, ale systematycznie wyposaża się miasto w urządzenia komunalne. Wykonano około 20 proc. robót przy kolektorze ścieków przy ul. Długiej i znacznie więcej przy ul. Przechodniej. ●
Zaopatrzenie przedsięwzięczne sklepów było niepełne, zaś jeśli idzie o wedliny przypominały się naj-



● Ustalono również plan inwestycji komunalnych do 1990 roku, finansowanych ze środków wojewódzkich. Będą to: budynek mieszkalny dla 30 rodzin, dom przedpożrebzowy oraz kolektor ścieków o długości 3 km. Ponadto ze środków celowych na ochronę środowiska budowane będą kolektory burzowe i sanitarne o długości 10 km.

GRAIEWO

trakcji telekomunikacyjnej. Wszystko wskazuje na to, że do końca roku ulica zostanie poszerzona, a w następnym wyasfaltowana. Wykonawcy rozbudowy liceum ogólnokształcącego wykonali w ubiegłym roku prace trzykrotnie przekraczające zaplanowane wielkości. Nic więc dziwnego, że za rok do przebudowanej szkoły wejdą nie tylko uczniowie, ale także sportowcy i widzowie, którzy korzystać będą mogli z wznoszonej obok hali sportowo-widowskiej. Natomiast jeszcze w bieżącym roku odnowione zostaną elewacje wszystkich budynków Szkoły Podstawowej nr 4, a boisko przy niej rozbudowane i zmodernizowane.



lepsze czasy. Handel wraca do normy. Już nie straszą puste półki i nie każdy towar znajduje nabywcę natychmiast po przywiezieniu do sklepu. W czynie pierwszomajowym — niezbyt powszechnym, ale wykonywanym bez przymuszania — układano chodnik przy ul. Zambrrowskiej.

z marginesu

W „lesie ciecierskim”, kilometr od Zambrowa, młoda kobieta zakopła swą nowo narodzoną córeczkę. Świeżo skopaną ziemię przyłożyła płaskim kamieniem i spokojnie odeszła.

Stanisław Z., człowiek ogólnie po-
ważany, członek koła myśliwskiego,
strzelając na własnej posesji do
wron, postrzelił niechący swego
dwuletniego synka. Nieszczęścia cho-
dzą nie tylko po ludziach, lecz i
po dzieciach.

W rejonie łomżyńskiego cmentarza żydowskiego znaleziono zwłoki 28-letniego Krzysztofa S. z ciętą raną ramienia i otarciami naskórka twarzy. Przy sobie miał jedynie 200 zł i dokumenty.

Z nieustalonych przyczyn pod Długoborzem spłonęło 2,5 hektara młodnika i przyległa do niego łąka.

73-letni rencista Jan K. wraz z rodziną zwiedzał piątnickie forty. Za restauracją „Tawerna”, koło ogródków działkowych wpadł do głębokiej wyrwy znajdującej się wewnątrz fortów i poniósł śmierć na miejscu.

prosto od wojewody

Nastąpiła awaria urządzeń oczyszczalni ścieków w Łomży. Przez pewien okres będą musiały być odprowadzane ścieki nie w pełni oczyszczone. Przyczyny awarii bada komisja powołana przez prezydenta Łomży oraz prokuratora rejonowego.

Na budowie rurociągu tłoczego ścieków z zakładów ziemniaczanych awarii uległ stary rurociąg ścieków pod dnem strugi lepackiej. Na czas usuwania szkody praca krochmalni została wstrzymana, aby nie zanieczyszczać Narwi.

Przeprowadzona w marcu br. kompleksowa kontrola Urzędu Gminy w Szepietowie wykazała, że dobrze są realizowane zadania w zakresie planowania społeczno-gospodarczego, rolnictwa, handlu i usług, spraw społeczno-administracyjnych, zdrowia i opieki społecznej, budownictwa, zaopatrzenia wsi w wodę.

melioracji, budownictwa, kultury i sztuki oraz obrony cywilnej. Te działy uzyskały oceny punktowe od 4,10 w sprawach społeczno-administracyjnych do 3,57 w finansowych

Natomast realizacja pozostałych dziedzin oceniona została jako dostateczna (oceny punktowe od 2,93 z zakresu spraw przeciwpożarowych do 3,50 w sprawach organizacyjnych, nadzoru budowlanego i ochrony roślin).

Średnia ocena wszystkich kontrolowanych dziedzin ustalona została na 3,55 (ocena ogólna — dobra).

Obecnie trwa kontrola kompleksowa w Urzędzie Gminy w Rutkach. Mieszkańców gminy prosimy o zgłaszanie uwag i wniosków dotyczących działalności naczelnika gminy oraz pracy Urzędu Gminy pod adresem: Wydział Kontroli i Instruktażu UW w Łomży, ulica Nowa 2, 18-400 Łomża.

praca szuka
człowieka

ZAWÓD BEZ SZKOŁY

Nie wszyscy absolwenci szkół podstawowych będą mieli możliwość kontynuowania nauki w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Należy jednak pamiętać, że atrakcyjnych i potrzebnych gospodarce zawodów można uczyć się także w takich jednostkach pozaszkolnych, jak zakłady rzemieślnicze czy Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Uczeń ma prawo do urlopu, skróconego czasu pracy i w uzasadnionych przypadkach do stypendium. Ukoronowaniem nauki jest egzamin czeladniczy, który uprawnia do samodzielnej pracy tak w przemyśle, jak i w rzemiośle.

Dziewięćciom kończącym szkołę podstawową Zakład Doskonalenia Zawodowego proponuje kurs krawiectwa damskiego lekkiego, w oparciu o program 3-letniej zasadniczej szkoły zawodowej. Po jego ukończeniu słuchaczki zdają egzamin eksternistyczny z zakresu zasadniczej szkoły odzieżowej przed państwową komisją egzaminacyjną powołaną przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Ukończenie takiego kursu daje kwalifikacje czeladnicze i stwarza możliwość kontynuowania nauki w technikach i liceach zawodowych. Prowadzą je Ośrodki w Łomży i Kolnie.

Interesujące oferty czekają także na chłopców, m.in. kursy:

- mechaniki pojazdów samochodowych — 7 miesięcy;
- kierowców pojazdów samochodowych kat. B — 2,5 m-ca;
- spawania gazowego — 3 m-ce;
- spawania elektrycznego — 3 m-ce.

Po ich ukończeniu uczestnicy otrzymują zaświadczenie, stwierdzające przyuczenie do zawodu. Wszystkie kursy są odpłatne. Uruchamiane są z chwilą zgłoszenia się odpowiedniej ilości chetnych.

**Punkt Orientacji i Poradnictwa
Zawodowego przy Wydziale Za-
trudnienia i Spraw Socjalnych
Urzędu Wojewódzkiego.**

wypisy z historii

● 9 V 1958 r. na wspólnej uroczystej sesji WRN i MRN w Opolu przyjęto deklarację o współpracy mieszkańców Ziemi Opolskiej z mieszkańcami Białostoczczyzny. W obradach uczestniczył przewodniczący Prezydium WRN Białostoczczyzny — Stanisław Juchnicki.

● 3 V 1962 r. powstało Białostockie Towarzystwo Naukowe obejmujące 6 wydziałów: nauk historycznych i filozoficznych, ekonomicznych, planowania i statystyki, przyrodniczych i rolnictwa, nauk o ziemi, medycznych i zdrowia publicznego oraz nauk technicznych.

● 5 V 1965 r. w Białymstoku rozstrzygnięto konkurs na pamiątknik działacza w latach 1939—1964. I nagrodę otrzymał Jan Zalewski za „Wspomnienia zwiadowcy z powiatu augustowskiego w latach 1939—

—1944", II nagrodę — Józef Klimaszewski za „W cieniu Czerwonego Boru”, a III — Wacław Stańczykowski za „Moje wspomnienia z pobytu na Białostocczyźnie”. Konkurs był zorganizowany przez Referat Historii KW PZPR, Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, Białostockie Towarzystwo Naukowe i redakcję „Gazety Białostockiej”.

● 7 V 1970 r. przed gmachem Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej na Białostocczyźnie funkcjonariuszy MO i SB.

● 5 V 1973 r. Augustów i Ciechanowiec zwyciężyły w konkursie „Mieszkańcy swojemu miastu” za rok 1972.

● W maju 1975 r. w Szepietowie otwarto wystawę nowoczesnego sprzętu rolniczego.

Imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: akademie z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja (w programie m.in. koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”) — 4 V, godz. 17.00: „Osiem kobiet” — spektakl Teatru Popularnego z Warszawy — 9 i 10 IV, godz. 16.30 i 19.00: „Rewia cygańska” — 5 V, godz. 18.00 i 20.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nowogrodzie: Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych — 6 V, godz. 10.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: „Spiewająca szkatulka” — spektakl teatru dziecięcego z MGDK — 5 V, godz. 10.00 i 7 V, godz. 18.00: inauguracja Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy — 6 V, godz. 16.00; spotkanie w Klubie Seniora — 9 V, godz. 16.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Szumowie: inauguracja Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy (w programie m.in. spotkanie seniorów z poetą ludowym) — 3 V, godz. 17.00: gminne eliminacje konkursu recytatorskiego „O nagrodę Misia Wierszownia” — 6 V, godz. 11.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysokim Mazowieckiem: poranek dla dzieci (w kinie „Wars”) — 6 V, godz. 11.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w

Grajewie: — „Dorobek społeczno-kulturalny naszego kraju w 40-lecie” — pogadanka dla młodzieży — 3 i 9 V, godz. 9.00: „Rola PRON-u w społeczno-politycznym życiu kraju” — pogadanka — 7 V, godz. 9.00: spotkanie młodzieży z członkami Związku Inwalidów Wojennych — 9 V, godz. 8.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem: montaż słowno-muzyczny z okazji Dnia Zwycięstwa — 9 V, godz. 15.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: „Osiem kobiet” — spektakl Teatru Popularnego z Warszawy — 8 V, godz. 16.30 i 19.00; „Z pieśnią i karabinem” — montaż słowno-muzyczny — 9 V, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie: konkursy czytelnice i spotkanie z pisarzem — 5 V, godz. 14.00; dyskoteka — 9 V, godz. 18.00.

Klub Prasy i Książki w Grabowie, Szczuczynie i Chojnowie: „Szermierstwo Lisa Witalisa” — spektakl dla dzieci w wykonaniu Ryszarda Faraona — 3 V, godz. 16.30, 18.30 i 20.00.

Klub Prasy i Książki w Sojczynie, Borowym, Wierzbowie i Białaszewie, Wiźnie, Bronowie i Kownatach oraz Biebrzy, Mieczach i Rydzewie: „Jarmark w Punchem” — spektakl Teatru Lalki i Aktora „Baj Pomorski” z Torunia — 7 i 8 V, godz. 15.00, 17.00 i 19.00; oraz 9 V, godz. 16.00, 17.30 i 19.00.

wystawy

Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży, ul. Armii Czerwonej 19 (czynne codziennie — oprócz poniedziałków i dni poświęconych — w godz. 12.00—18.00; w soboty i niedziele w godz. 13.00—16.00): prace Janusza Baldygi.

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „30-lecie działalności Domu Kultury w Łomży” — fotograficzna; linoryty Zdzisława Romanowskiego.

Klub-Galeria w Łomży, pl. Żeglarskiego (czynny codziennie w godz. 12.00—18.00): wystawa zbiorowa Łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego; „Łomża na pocztówce niemieckiej z okresu I wojny światowej” — czasowa; „Bez tytułu” — malarstwo Władysława Mśchowskiego.

Klub „Stale Zajęcie,” ul. Wojska Polskiego 1 (czynny codziennie w godz. 9.00—20.00, w poniedziałki w godz. 8.00—16.00, w wolne soboty i niedziele w godz. 14.00—20.00): wystawa „Hungaria” — czasowa; makramy Edmunda Gawrycha (klub „Mallina” na Górze Zawadzkiej).

Muzeum Okręgowe w Łomży, ul. Krzywe Koło 1 (czynne w soboty i niedziele w godz. 10.00—18.00, w czwartki i soboty — w godz. 10.00—16.00, w niedziele w godz. 11.00—17.00): bursztyn z dorzecza Narwi Środkowej; „Wśród pamłatek po przewoźnikach farmacji” — czasowa.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu (czynne codziennie — oprócz poniedział-

ków i dni poświęconych — w godz. 9.00—16.00): monografia Krzysztofa Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo; Skansen Mazowiecko-Podlaski; Muzeum Weterynarii; „Polska — moja ojczyzna” — pokonkursowa prac plastycznych dzieci; „Tkaniny dwuosnowowe” — pokonkursowa.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: linoryty Zdzisława Romanowskiego.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: malarstwo Przemysława Karwowskiego.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nowogrodzie: „XV-lecie działalności Zespołu Spiewaczego z Nowogrodu” (czasowa).

Klub Prasy i Książki ZW ZBoWiD w Łomży: rzeźby Stanisława Kozłowskiego.

Świetlica w Wysokim Mazowieckiem: „Polska Ludowa w świetle literatury” — wystawa książek.

Świetlica w Pęczatce: „Piękna nasza Polska cała” — wystawa literatury dziecięcej.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: „40-lecie PRL” — malarstwo uczniów ze Szkoły Podstawowej w Goniądzu.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: „Miejsca pamięci narodowej w mieście i gminie Ciechanowiec” — fotograficzna.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grabowie: „40-lecie plakatu polskiego” — czasowa.

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
kol. kol. **ALICJI**
i **WACŁAWOWI SEPKO**
z powodu śmierci
TEŚCIA i OJCA
składają

współpracownicy **Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Łomży.**

Zakład Regeneracji Podnośników Hydraulicznych w Łomży przy ulicy Nowogrodzkiej 206 uprzejmie zawiadamia, że wykonuje usługi dla przedsiębiorstw państwowych i osób prywatnych. Proszę dzwonić: Łomża, tel. 20-33 po 15.00.

K-3262

ZESPÓŁ STUDIÓW NAUCZYCIELSKICH w Łomży, ul. Rybaki 28

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE:

- elewacji zewnętrznej budynku szkoły,
- remontu poddaszy celem dostosowania ich na pomieszczenia użytkowe.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Przyszkółkowa Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Łomży w roku szkolnym 1984/85 PRZYJMUJE ZAPISY

do klas pierwszych kształcących uczniów w następujących zawodach:

- MURARZ,
- MALARZ BUDOWLANY,
- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH,
- MONTER INSTALACJI BUDOWLANYCH.

Wiek kandydatów 15—17 lat. Nauka trwa w szkole 3 lata. W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w następującej wysokości: klasy I — 2150, klasy II — 2550, klasy III — 3350, a także inne świadczenia pieniężne i rzeczowe. Absolwenci szkoły mają zapewnioną dobrą płatną pracę oraz możliwości kontynuowania nauki w technikum dla pracujących.

Zgłaszający się o przyjęcie zobowiązani są przedłożyć:

- podanie,
- świadectwo szkolne z klasy VIII i wyciąg ocen za I okres klasy VIII,
- dokument urodzenia lub dowód osobisty jednego z rodziców do wglądu,
- świadectwo zdrowia ucznia kończącego szkołę podstawową,
- odpis karty szczepień ochronnych,
- 3 fotografie.

WYPRZEDAŻ TOWARÓW PO OBNIŻONYCH CENACH W SKLEPACH WPHW następujących branż

- konfekcyjnej,
- galanteryjnej,
- upominkowej,
- zabawkarskiej,
- papierniczej.

ogłoszenia drobne

SPÓŁDZIELCZE, dwupokojowe (48 m kw.) z Dziesięciowic, woj. opolskie zamieniam na podobne w Łomży lub okolicy. Jednocześnie 48, woj. łomżyńskie.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E, T; nr 02170/83, Henryk Modelewski, Kieratny 15, 18-413 Miastkowo. k 3040

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B; nr 0162/78, Stanisław Mróz, Cydzyn Nowy 35, poczta Piatnica. k 3254

SPRZEDAM pawilon handlowy w Łomży. Łomża, tel. 46-27 (po 16.00). k 3256

SPRZEDAM „Warszawę” 223. Łomża, Zjazd 11/2, tel. 53-37. k 3258

SPRZEDAM „Renaulta” (1974). Łomża, tel. 51-53. K 3259

SPRZEDAM młockarnię „T”, przyczepę 4,5 (wywrotka), przetwarzaczo-zgrabarkę „T”. Jerzy Gosiewski, Tybory Misztale, gmina Wysokie Mazowieckie. k 3260

SPRZEDAM „Flata” 125p (1973). Przytuły, Supska 7, tel. 11, woj. łomżyńskie. k 3264

SPRZEDAM lub zamienię „Wolgę” Gaz 24 na „Flata” 126p. Łomża, Zjazd 14, tel. 32-72. k 3265

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABCT. Wiadomość: Eugeniusz Kaczyński, Zambrow, ul. Mazowiecka 41. p 992-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABT na nazwisko Zygmunt Siedlecki, zam. Kola, ul. Krzywa 7. p 968-1

BIURO Matrymanialne „Mazury”. Olsztyn, skrytka 336 skarbnica ofert krajowych — zagranicznych. k 23-0



Fot. ANDRZEJ PIĘTKA

Rok nie minął od efektownych pokazów walk szermierczych w wykonaniu naszej reprezentacji narodowej kobiet, a łomżyńscy kibice znów mieli okazję oglądać błyskotliwe akcje, które tym razem prezentowali w dniach 14—15 kwietnia uczestnicy mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego w kategorii juniorów.

Jak to zwykle bywa: jednym mistrzostwa przyniosły rozczarowanie, innym dostarczyły kolejną porcję radości. Szermierze łomżyńskiej „Zorzy” należeli do najbardziej zadowolonych. Najmłodszy wiekiem, ale — jak się okazało — o dużym doświadczeniu, bo pobili swych starszych kolegów z Wybrzeża i Śląska w turnieju floretu. Naszym przypadły w tej konkurencji tytuły mistrzostwa i wicemistrza Polski!

Do Los Angeles są jeszcze za młodzi, ale kto wie, co z nich wyrośnie...

3 V TV 9 V

CZWARTEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Mieszkać. 16.30. DTV. 16.40. „O mnie, o tobie, o nas”. 17.30. Interstudio. 17.55. Człowiek dla człowieka. 18.05. Szturm Berlina — wojсковy program dokumentalny. 18.30. Sonda. 19.00. Dobranoc. 19.10. Spotkania zamkowe. 19.30. DTV. 20.00. Fakty. wydarzenia, aluzje. 20.15. „Pies Baskerville'ów” — serial angielski. 21.45. Program publicystyczny. 22.00. DTV. 22.25. Pegaz. 23.05. DTV.

PIĄTEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Pierwszy krok — Tadeusz Siejak. 16.30. Encyklopedia TDC. 17.30. „Dlaczego nie chcą go dziewczyny” — czeskosłowacki film fab. 19.00. Dobranoc. 19.10. Na chłopaki rozum. 19.30. DTV. 20.00. Monitor Rządowy. 20.30. Film fabularny. 21.30. Zawsze po 21.00. 22.10. DTV. 22.40. Trzeba nam myśli zarzączych. 23.20. DTV.

SOBOTA
PROGRAM I
8.00. Poradnik rolniczy. 8.30. Tydzień na działce. 9.00. Sobótka. 10.30. Historia dramatu polskiego: S.I. Witkiewicz — „W małym dworku”. 12.05. Hobby. 12.30. Ocalić od zapomnienia. 13.00. Śpiewa to cała Moskwa — program rozrywkowy. 14.00. Czas w oręzu zapisany — wojсковy film dokumentalny. 14.30. Kronika lat pierwszych. 15.15. DTV. 15.40. Telewizyjna Lista Przebojów — propozycje. 16.00. „Polskie drogi” — serial polski. 17.30. Trybuna Sejmowa. 18.00. Magazyn sportowy. 19.00. Dobranoc. 19.10. Z kamerą wśród zwierząt. 19.30. DTV. 20.00. „Strach na wróble” — film USA. 21.50. Wiadomości sportowe. 22.00. Na żywo. 22.35. Miss Polonia 84 — program rozrywkowy (I).

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.00. W naszej rodzinie. 7.45. Po gospodarstwu. 8.15. Tydzień. 8.55. Program dnia. 9.00. Teleranek. 10.20. Antena. 10.45. Estrada folkloru. 11.00. „Począł lotnicza” — serial francuski. 12.00. Śledem Anten. 13.00. Estrada folkloru. 13.25. Na estradzie i w zakładzie. 14.10. Teatr dla dzieci — „Powrót do kryształowej groty”. 15.15. DTV. 15.25. Losowanie Dużego Lotka. 15.35. I liga piłki nożnej. 16.30. Z filmoteki 40-lecia. 17.15. „Znachor” — polski film archiwalny. 19.00. Wieczorynka. 19.30. DTV. 20.00. „Z kronik Barchesteru” — serial angielski. 21.00. Kulisy wielkiej polityki. 21.30. Sportowa niedziela. 22.00. Przegląd międzynarodowy. 22.40. Miss Polonia 84 — program rozrywkowy (II).

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Rzemieślnicy. 16.30. DTV. 16.40. Zwierzyniec. 17.30. Wszelchnia społeczna. 17.55. Reportaż z przeszłości. 18.20. Reklama. 18.35. Diagnosta. 19.00. Dobranoc. 19.10. Echa stadiów. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. Teatr telewizyjny: Lope de Vega — „Owce źródła”. 21.35. Program publicystyczny. 22.00. DTV. 22.25. Kontakty. 22.55. Album chopinowski. 23.15. DTV.

WTOREK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Barwy ziemi — film dok. 16.30. DTV. 16.40. Adres — Polska. 17.05. Michałki. 17.30. Kram — magazyn konsumenta. 18.00. Wyścig Pokoju. Prolog w Berlinie. 19.00. Dobranoc. 19.10. Program publicystyczny. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Powiat na północy” — serial CERS. 21.20. Program publicystyczny. 22.00. DTV. 22.25. Koncert z okazji Dnia Zwycięstwa. 22.55. Kronika

ŚRODA
PROGRAM I
15.00. Krag — magazyn harcerzy. 15.25. Tik-tak. 15.50. DTV. 16.00. Wyścig Pokoju. 17.15. Losowanie Express i Małego Lotka. 17.30. Analfabetyzm. 18.00. Teatr faktu. 18.50. Wystąpienie ambasadora CERS. 19.00. Dobranoc. 19.10. Prosto z mostu. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Drogi do ojczyzny” — film dokumentalny. 22.00. DTV. 22.25. Wiecej filmowy. 23.35. Kronika Wyścigu Pokoju. 23.45. DTV.

KONTAKTY

☆ pokus ☆ hokus hokus

Dzisiaj dla odmiany sztuka bez rekwizytu. Jedna z wielu, które — umiejętnie zaprezentowane i wykonane — stwarzają wrażenie, że sztukmistrz posiadał tajniki hipnozy i umie swoją wolę narzucać innym ludziom.

TRZY PYTANIA

Efekt: — Iluzjonista wybiera wśród widzów „ofiara”. Pisze coś na kartce, kartkę odwraca, żeby nikt nie mógł przeczytać treści, kładzie ją przed wybranym widzem i

mówi: Zadam panu trzy pytania i pan mi tak odpowie, jak ja zechcę i jak na tej kartce napisałem! Proszę tylko odpowiadać błyskawicznie i bez zastanawiania. Pytania będą proste np. jaki film widział pan ostatnio?

Widz zastanawia się, iluzjonista popędza — proszę odpowiadać znacznie szybciej.

Po tym wstępie sztukmistrz zadaje trzy właściwe pytania: 1. Proszę wymienić jakiś kolor. 2. Owoc. 3. Cyfrę parzystą, mniejszą od dziesięciu.

Widz odpowiada, iluzjonista pokazuje wszystkim kartkę: odpowiedzi są zgodne z tym, co na niej napisano!

Sekret. — Ogromna większość ludzi, jeśli będzie odpowiadać bez zastanowienia, zawsze powie: czerwony, jabłko, osiem. Dla pewności wybieramy jednak spośród obecnych widza o możliwie najsłabszej konstrukcji psychicznej. Jak go rozpoznać? O! To już jest umiejętność, której nauczyć się raczej nie można.

FAKIR

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

EROTYK

Hej na polnej drodze glina
Mam kamasze zabłocone
Porzuciła mnie Maryna
Nie będę jej miał za żonę

Byłem przecież aktywistą
Znam miłosnej gry arkana
Smutek mój zakrapiam czystą
Doloż moja oplakana

W krzakach pajak sieć swą płacze
Gdzieś w remizie słychać granie
Zaraz chyba z sobą skończy
I nie pójdę na zebranie!

Konstanty Stanisław Pałka. Poeta ludowy z Warszawy. Swoje wiersze drukował między innymi w tygodniku NSZZ Pracowników Badylarstwa.

bezpiecznik

Naczelnikowi gminy Piątnica oraz tym wszystkim administratorom, którzy mają niebezpieczeństwo, że dziennikarze bezpośrednio im podlegają z racji zameldowania, „Konszachty” składają wyrazy szczerzego współczucia. Łączymy się z Wami we wspólnym froncie i domagamy się odizolowania dziennikarzy od reszty społeczeństwa w specjalnym rezerwacie.

horoskop szkocki

(urodzeni 3—10 maja)

Tydzień wyjątkowo trudny i niepomyślny. Nie pożyczaj od nikogo pieniędzy i sam też nikomu nie pożyczaj. Pożyczki ci nie oddadzą, ty zaś — jeśli pożyczysz — niestety, będziesz musiał zwrócić. Jak ognia wystrzegaj się zieleniaków. Wejdiesz, zobaczysz sa-

late i natychmiast popłyniesz — zabraknie ci na życie do pierwszego.

Szczęśliwy kamień: żółciowy.

Zupa: z młodej pokrzywy. Liczba: 40 (tyle płaciłeś jeszcze niedawno za litr benzyny, a że szczęśliwie wykupiłeś przydział za cały pierwszy kwartał, więc ci się udało).

bezpiecznik

Redaktor „Śpieg” dał kolejny popis braku taktu ironizując na temat porad Joanny („Stragan pod trzynastką”) z zakresu mycia talerzy, okien i pastowania butów. Nie wszyscy czytelnicy jak Wy, redaktorze, mieli możliwość kształcenia się w Oxfordzie. Nasze społeczeństwo również dojrzało do zrzucaenia skór i opuszczenia jaskiń, by zapukać do drzwi cywilizacji. Boso, ale za to w pastowanych ostrogach.



STENOGRAM Z NARADY nr 108

miejsce akcji:
sala konferen-
cyjna pośred-
niego szczebla

PRZEWODNICZĄCY: — Obywatele zebrani! Zamykam zebranie w temacie...

ZEBRANY I: — Obywatelu przewodniczący! Ja w sprawie formalnej. Czy wam się czasem, jak to się mówi, prawda, przypadkiem nie popłatało? Żeby coś zamknąć, najpierw trzeba coś otworzyć, prawda?

PRZEWODNICZĄCY: — Niewątpliwie, jak to się mówi, macie rację, obywatelu zebrany. Ale wasza prawda jest już nieaktualna, prawda. My tu na naszym prezydium postanowiliśmy iść do przodu z duchem czasu, który to duch wymaga od nas zupełnie i całkowicie nowych absolutnie form działania. Dotychczas

czas ciągleśmy tylko otwierali i nic z tego nie wynikało. Teraz będziemy zamykać, co niewątpliwie stworzy nowe warunki do dalszego skutecznego działania.

ZEBRANY II: — Czy mogę prosić o głos?

PRZEWODNICZĄCY: — Najpierw mówcie, a dopiero potem udzielię wam głosu.

ZEBRANY II: — W takim razie już wszystko powiedziałem.

PRZEWODNICZĄCY: — Dziękuję. Kto następny nie zabierze głosu?

ZEBRANY III: — Ja!

ZEBRANY IV: — I ja także!

ZEBRANY V: — Ja również nie zabiorę i nie powiem, że mi się ten pomysł bardzo podoba. Co za oszczędność czasu oraz i tak dalej.

PROTOKOLANT: — Czy ja też mam działać po nowemu? Bo jeśli tak, to chowam długopis.

PRZEWODNICZĄCY: — Chowajcie, ale macie potem wszystko dokładnie zaprotokolować.

PROTOKOLANT: — Od tyłu czy od przodu?

PRZEWODNICZĄCY: — Nie ma znaczenia, byle się zgadzało. Obywatele zebrani! Jak widać z powyższego — nasze nowe formy działania przynoszą już pozytywne rezultaty. Na razie brak jeszcze wyników, ale przyjdą one później czy przed. W końcu nie od razu Kraków zrujnowano. Zatem otwieram nasze kolejne zebranie i dziękuję wszystkim za liczne przybycie. Spotykamy się w następnym tygodniu.

SLOGAN TYGODNIA

zadna placca
nie hańbi

powiadam

WAM

Uderz w stół, a jakieś nożycę zawsze się znajda — powiada stare przysłowie, które cytujemy tutaj niezbyt dokładnie, ale za to sensownie.

Ostatnio chciały nas przykroć takie właśnie, uderzone przypadkiem, nożyczki. A stało się to po wydrukowaniu przez nas listu anonimowej czytelniczki z nadbiebrzańskiej miejscowości B., w którym oskarża ona swoich współmieszkańców o kłusownictwo, czyli pospolitą grabież ryby z rzeki. I oto pewna grupa zainteresowanych sprawą złożyła prawie oficjalny protest: „W Goniądzu — twierdzą — kłusowników nie ma!”

Mysleliśmy dotychczas, że nie już nie jest w stanie nas zdziwić, a tu proszę! Gdzie Rzym, gdzie Krym? Gdzie B., gdzie G.? Sądziłyśmy przedtem, że w Goniądzu faktycznie kłusownicy nie grasują, ale teraz będziemy musieli zrewidować nasze poglądy. Tylko człowiek niepospolicie słabo piśmienny może pomylić ze sobą te dwie litery, tak różne przecież od siebie. A przecież kłusowników zawsze wyobrażaliśmy sobie jako ludzi o wzroku dzikim, sukni plugawej i minimalnej inteligencji, więc wszystko jakby się zgadzało. W Goniądzu oni też są, niestety!

PODREDAKTOR



— Nasz redakcyjny iluzjonista od kilku tygodni prezentuje sztuki z kartami. W związku z tym mamy do pani pytanie, pani Rózo — czy to prawda, że karta prawdę mówi?

— Sama karta niczego nie mówi, jest ona kawałkiem zadrukowanego kartonu i niczym więcej. Jednak w pewnych okolicznościach wroźby kartiane mogą się sprawdzać. Sama dosyć często stawiam sobie kabale, zwłaszcza jeśli zabieram się do jakiejś pracy i chcę się dowiedzieć, czy mi się powiedzie.

— Sprawdza się?

— Przeważnie tak i nie ma w tym niczego irracjonalnego. Spróbuję to jakoś wytłumaczyć: otóż każdy z nas ma swoje dobre i złe okresy. Czasem wszystko nam się u-

daje, innym razem idzie jak po grudzie. Takie serie występują dosyć regularnie, z czego można wnosić, że nie są przypadkowe. Nie wnika tu, dlaczego tak się dzieje; być może ma to związek z nasileniem emanowania przez nas energii witalnej, która bez naszej świadomości potrafi wpływać na tok wydarzeń. Być może chodzi o coś zupełnie innego, ale w każdym razie w czasie trwania takiej dobrej passy karty też układają się nam inaczej. Oto cała tajemnica! Oczywiście nie wierzę w żadne „czeka cię daleka podróż”, to — rzecz jasna — są bajki. Walet pikowy też nie jest żadnym brunetem, który się wokół kogoś tam kręci. Ta prawdziwa kabala może nam powiedzieć tylko o tym, jaką aktualnie mamy passę.

— Ejże, naprawdę pani w to wierzy?

— Ja nie wierzę, ja o tym wiem. I karciarze też o tym wiedzą. Czym innym da się wytłumaczyć fakt, że czasem karta im — jak to się mówi — wali, a czasem przez cały wieczór dostają same tylko błotki

— W karty, niestety, nie gramy.

— Ja też nie gram, ale co to ma do rzeczy?

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

EMANUELLA SERGENTO
(1824—1859)

Sycylika, rolniczka, żona młynarza. Do chwili urodzenia dziecka normalna i niczym nie wyróżniająca się od innych kobiet. Po trudnym i skomplikowanym porodzie, w trakcie którego dziecko zmarło, wpadła w śpiączkę, z której nigdy się już w pełni nie obudziła. Od czasu do czasu miewała jednak przeświadczenia i wtedy z jej ust wydobywały się różne ludzkie głosy, zarówno kobiece, jak i męskie, w kilku obcych językach, jakich chora nigdy przedtem nie знаła. Mieszkańcy okolicznych wiosek rozpoznawali w nich głosy dawno już zmarłych krewniaków i przyjaciół. W kilku przypadkach udało się nawiązać kontakt z chorą, czy też raczej z transmitowanymi przez nią głosami. Mówiły one o sprawach, których kobieta, będąc jeszcze zdrowa, znać nie mogła...

WYTNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!